



31.10.-2.11.2025

NR 255 (18346)

SPORT



SZCZESĆ CIE NIAK

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado



Krótki lont

Goncalo Feio został właśnie nowym trenerem Radomiaka. Portugalczyk podpisał kontrakt do 2028 roku. To jedna z najbardziej barwnych osobowości ostatnich lat na ławce trenerskiej ekstraklasy. Facet wzbudza skrajne emocje. Ten 35-latek, który w przeszłości prowadził Motor Lublin i Legię Warszawa, ostatnio był zatrudniony w najbardziej na północ wysuniętym mieście Francji, w drugoligowej Dunkierce (Gija Guruli lubi to). Nie można powiedzieć, że tam pracował, bo strony rozstały się po dwóch tygodniach. Feio zrezygnował z pracy w klubie z Ligue 2 po zaledwie 23 dniach, na miesiąc przed inauguracją rozgrywek. Trener umawiał się ponoć na coś innego, niż zastał, choć sytuacja i tak jest z pewnością „dziwna”. Ten epitet – nie ma co tego ukrywać – osadza się chyba najmocniej w kontekście tego, bez wątpienia, zdolnego szkoleniowca. Wątpliwości budzi jednak kontekst pozasportowy: otóż Feio – delikatnie rzecz ujmując – zbyt dobrze nie radzi sobie z emocjami. Pracując w Motorze, potrafił rzucić kuwetą (ale taką na dokumenty, koty nawet nie miauknęły) w prezesa albo grubiańsko zwyzywać kobietę będącą klubową rzeczniczką. Portugalczyk nawet nie miał wtedy zamiaru przeproszać, ale po decyzji Najwyższej Komisji Odwoławczej PZPN nie miał wyjścia. Gdy pracował w Legii, usłyszała już o nim Europa. Pokazał bowiem środkowy palec kibicom przeciwnika po pucharowym meczu z Broendby. W późniejszym oświadczeniu przeproszał za to zachowanie, tłumacząc je prowokacjami ze strony kibiców i zawodników duńskiego klubu podczas poprzedniego spotkania. UEFA ukarała go za ten gest, który wykraczał poza ramy sportowej rywalizacji.

Wiadomo więc, że Feio ma krótki lont, jednak to nie lont jest przecież problemem, a ładunek. Chodzi o to, żeby szkoleniowiec po powrocie do ligi nie mnożył grubiańskich zachowań. Oczywiście można się spodziewać, że będzie prowokowany, nie miejmy co do tego złudzeń – po odkryciu słabego punktu zawsze bije się w to jedno neuralgiczne miejsce.

A mimo tych wszystkich okoliczności najważniejsze chyba jest to, że Radomiak zdecydował się na jego zatrudnienie. Oczywiście ruszył już do wściekłego ataku zastęp moralistów, czyli tych, którzy odczuwają moralną wyższość i mają pretensje do układania życia innym. Takich, z których serc i umysłów płynie taska dobra... Cóż; Radomiak chce, Radomiak się nie ogląda i Radomiak bierze. Rządzą nim przecież ludzie pełnoletni, dla których klub nie jest zabawką. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że Feio zna się na robocie, pytanie tylko, czy znów nie obudzą się w nim demony.

Moje zdanie jest takie, że... co nie jest zabronione, jest dozwolone. Nie ma umocowania prawnego, by zakazać temu człowiekowi pracy w polskiej ekstraklasie. Jeśli ludzie z Radomia uznali, że nadaje się na to stanowisko – ich prawo! Przypomnijmy; w klubie jest dziesięciu portugalskojęzycznych piłkarzy (z Portugalii, Brazylii, Angoli, Wysp Zielonego Przylądka i Gwinei Bissau), można więc uznać, że narodowość Feio to dodatkowy atut. Przy okazji przypomnę, że ten trener świetnie mówi po polsku, o czym miałem okazję nauszenie się przekonać. Między trenerem a kierownictwem klubu nie będzie więc żadnych pośredników, żadnych tłumaczy. Jedynie więc, co powinno się liczyć, oceniając pobyt Feio w Radomiu, to wyniki. Oczywiście pod warunkiem, że znów wszystkich wokół nie obryzga momentami przynoszącymi uczucie zażenowania.

Znowu w końcówce!



Krysipin Szcześniak bohaterem Górnika. Powstrzymał szybkiego Kamila Jakubczyka (nr 35) i zdobył zwycięskiego gola.

W trzecim kolejnym meczu Górnik trafił w ostatnich minutach. Arka pierwszy raz w tym sezonie poległa u siebie.

W sobotnim ligowym meczu z Piastem piłkarze Arki trafili do siatki w 47 sekundzie, a zrobił to Dawid Kocyła.

Ekspresowo zdobywane gola

W pucharowej rywalizacji z Górnikiem gdynianie poprawili ten rekord, bo cieszyli się z gola w... 26 sekundzie! Dominik Zator trochę przypadkowo podał w kierunku Tornike Gaprindaszwilliego. Gruzini z lewej strony zagrał przed pole karne, a Edu Espiau, doświadczony hiszpański napastnik, z najbliższej odległości pokonał Tomasza Loskę, jedynego nowego

gracza w wyjściowej jedenastce zabran. Zabranie bardzo szybko stracili gola i... lidera linii defensywnej Rafała Janickiego. Musiał zejść z powodu urazu prawego kolana. Wygląda, że może nie zagrać w niedzielę w potyczce tych samych zespołów w lidze... Żółto-niebiescy grali ostro i bezkompromisowo, zobaczyli dwie żółte kartki, a boisko z rozbitym nosem musiał też na jakiś czas opuścić Josema.

Zabranie nie bardzo mogli złapać rytm. Owszem, starali się rozgrywać, utrzymywać przy piłce, ale konkretów na mokrym boisku - mecz toczył się w deszczu i silnym wietrze - nie było. I tak do 33 minu-

ty. Kolejny rzut różny dla Górnika (aż sześć w I połowie), piłka trochę przypadkowo odbiła się od Ousmane Sowa i trafiła pod nogi Łuki Ambrosa. Ten przyjął futbolówkę i wspaniale uderzył tuż zza pola karnego. To druga bramka młodzieżowego reprezentanta Czech w górniczych barwach. Pierwszą zdobył w grudniu zeszłego roku w ligowej rywalizacji z Koroną. Ambros jeszcze przed przerwą, po świetnej indywidualnej akcji Sowa mógł pokonać bramkarza Arki, ale chybił głową z kilku metrów. Podobnie jak Josema, kiedy po kolejnym rożnym uderzył głową z ostrego kąta, ale futbolówka przetoczyła się

wzdłuż linii bramkowej gospodarzy. Końcówka pierwszej części to zdecydowana dominacja lidera ekstraklasy.

Tym razem Szcześniak!

Po przerwie trener Szwarga wpuszczał na boisko swoich asów, ale Górnik nadal miał przewagę i bramkowe sytuacje. Po efektownej akcji i strzale aktywnego jak zwykle na skrzydle Sowa piłka o centymetry minęła słupek, potem poprzeczkę obił Patrik Hellebrand, szanse mieli Maksym Chłań i Sondre Liseth. Kiedy wszyscy szykowali się już do dogrywki, Górnik zadał decydujący cios. Kerk sfaulował wszechwładnego Sowa, a do

Arka Gdynia – Górnik Zabrze 1:2 (1:1)

1:0 – Espiau, 1 min, 1:1 – Ambros, 33 min, 1:2 – Szcześniak, 87 min
ARKA: Grobelny – Zator, Marcjanik, Gojny – Navarro, Nguiamba, Sidibe (46. Kerk), Vitalucci (63. Rusyn), Gaprindaszwilli (73. Kocyła), Szysz (46. Jakubczyk) – Espiau (78. Sobczak). Trener Dawid SZWARGA.

GÓRNIK: Loska – Olkowski, Janicki (21. Szcześniak), Josema (71. Pingot), Janża – Sow, Kubicki, Hellebrand, Ambros (90+3. Zahović), Chłań (90+3. Łukaszek) – Liseth. Trener Michał GASPARIK.

Sędziował Damian Sylwestrak (Wrocław). **Widzów** 5528. **Żółte kartki:** Gojny, Sidibe – Olkowski, Szcześniak, Sow, Hellebrand, Kubicki.

wolnego podszedł Erik Janża. Mocno bita piłka została przedłużona głową przez Senegalczyka na tzw. długi słupek, a tam Marc Navarro nie zdołał powstrzymać Krysipina Szcześniaka, który z najbliższej odległości wepchnął futbolówkę do siatki. W doliczonym czasie Navarro, w stylu legendy Arki, nieżyjącego już niestety Janusza Kupcewicza, po wolnym z ostrego kąta próbował zaskoczyć Loskę, ale bezskutecznie. Zabranie wygrało, a było to ich trzecie trafienie w końcówce w ostatnich dniach. Wcześniej w lidze w doliczonym czasie w Kielcach wyrównującego gola zdobył Janicki, a w niedzielę Jagiellonia po akcji Janży wbiła sobie samobójczą bramkę. Po urazach środkowych obrońców, Janickiego oraz Josemy, niewykluczone, że w niedzielny, ligowym „rewanżu” w Zabrzu parę stoperów będzie tworzyła dwójka Krysipin Szcześniak – Maksymilian Pingot.

Michał Zichlarz

CZTERE PYTANIA DO...

Granice prowokacji

ERIKA JANŻY
piłkarza Górnika

1. Zagraлиście kolejny dobry mecz i wygraliście w Gdyni. Jesteście zadowoleni?

– Tak, oprócz tej pierwszej minuty, kiedy daliśmy się zaskoczyć. To był dobry mecz w trudnych warunkach, bo był i deszcz, i silny wiatr. Dostosowaliśmy się do wszystkiego, stąd zasłużona wygrana. Teraz szybki powrót do domu i w niedzielę ponownie zagramy z Arką – tyle że w lidze.

2. Warunki rzeczywiście były niekorzystne: wiatr, deszcz, liście. Łatwo się chyba nie grało?

– Dokładnie. Nie wiem, skąd na boisku nagle znalazło się tyle liści, chyba przywędrowały za nami z Zabrza (śmiej).

3. Jak się gra, kiedy traci się tak szybko bramkę?

– Zareagowaliśmy dobrze, bo nie było paniki, nie było chaosu, nikt nie krzyczał z ławki. Wiedzieliśmy, co mamy robić i tak było do 90 minuty. Były może słabsze momenty w pierwszej połowie, ale ogólnie nie możemy narzekać. To my byliśmy lepsi, to my stworzyliśmy sobie więcej bramkowych okazji i super, że znowu udało się trafić po stałych fragmentach.

4. Wszedł pan w kontakt z kibicami Arki. O co poszło?

– O niefajne okrzyki w kierunku Ukraińca Mak-



W akcji Erik Janża (nr 64).

syma Chłania. Na takie odzwyczajki nie ma miejsca na stadionach. Rozumiem, że ktoś może prowokować, ale nie tak, jak to było w Gdyni, nie

w takim stylu. Najważniejsze, że spokojnie skończyliśmy mecz.

Rozmawiał
Mariusz Rajek

Pucharowa usypianka

Objęcia Morfeusza nie kojarzą się z futbolem. Niestety; tym razem bóg snów pochylił się nad stadionem Legii.

Zawsze zasypiam bardzo łatwo. W kontekście meczu Legii z Pogonią okazało się to mocno zdradliwe. A spotkanie miało być przecież wielkim rewanżem za ostatni finał Puchar Polski. W maju na Stadionie Narodowym Legia wygrała z Pogonią 4:3. 4:3, luuuudzie złoci! Nie macie pojęcia, jakie to trudne nie zasnąć, gdy trzeba napisać relację z kołysanki.

Bulki z Powiśla

Legia zaskoczyła wyjściowym składem, pojawiło się bowiem kilku dotychczasowych dublerów. Pogoń od razu pokazała, że nie ma zamiaru kuczkować: trzymała się własnego pola karnego: w 3 minucie Kamil Grosicki

w charakterystycznym dla siebie stylu pognął na skrzydło, ale piłkę wyłożoną przez niego przed bramkę wybił Steve Kapuadi. Legia grała spokojnie, w swoim stylu, nie śpiesząc się przesadnie. Z czasem zaczęła jednak coraz bardziej przeważać. Okazje sobie stwarzała, ale nie takie, żeby gorączkowo klepać z ich powodu w laptopową klawiaturę. Zaaferowanie zostawiliśmy sobie na drugą połowę, bo pierwsza zakończyła się dwoma miętukami zerami. Tak miętukami jak wygodne poduszki, na których natychmiast się zasypia. Zieeeeeew... Nie było przypadku w tym, że grały dziewczęta drużyna ekstraklasy z dziesiątą. Napiszę to wprost: pierwsza połowa była ciężkostrawna, jałowa



– Hej! Nigdy o mnie nie zapominajcie! Nigdy! – Kamil Grosicki na stadionie Legii.

i muląca niczym dwutygodniowe bułki z Powiśla. Najciekawsza w tej części gry była... zmiana tuż przed przerwą: kontuzjowanego Arkadiusza Rece, który podczas biegu złapał się za udo, zmienił Ruben Vinagre.

Gol i zieceew, zieceew i gol

Po przerwie długo było podobnie. Na szczęście potem w końcu coś zaczęło

się dziać: w 58 minucie Senegalczyk Mor Ndiaye wypuścił płaskim podaniem Grosickiego, a ten nie przejął się, że miał przeciw sobie aż trzech obrońców. Zrobił zwód, kopnął i było po sprawie. Niedługo wynik mógł podwyższyć Sam Greenwood, ale jego strzał był jednak zbyt drewniany.

Legia długo nie była w stanie konkretnie odpowiedzieć, ale dała radę.

Kamil Piątkowski wyrównał efektywnym strzałem głową i można było się wybudzić. Tylko po co? Legia wyrównała i... znów zrobiło się sennie. Może poza ostatnią minutą podstawowego czasu, gdy doszło do spięcia Piątkowskiego z Rajmundem Molnarem. „Spadła nam atrakcyjność tego spotkania” – stwierdził tuż przed końcem regulaminowego czasu sprawoz-

■ **Legia Warszawa – Pogoń Szczecin 1:2 (0:0, 1:1) po dogrywce**
0:1 – Grosicki, 58 min, 1:1 – Piątkowski, 79 min, 1:2 – Przyborek, 117 min
LEGIA: Kobylak – Stojanović (106. Wszolek), Piątkowski, Kapuadi, Reca (45. Vinagre) – Goncalves (66. Elitim), Szymański, K. Urbański (66. Biczachczjan), Chodyna – Rajović (66. Colak), Krasniqi. Trener Edward IORDANESCU.
POGOŃ: Cojocar – Wahlqvist, Keramitsis, Huja, Koutris (106. Borges) – Ulvestad (106. Biegański), Ndiaye, Juwara, Greenwood (88. Smoliński), Mukairu (61. Molnar) – Grosicki (73. Przyborek). Trener Thomas THOMASBERG.
Sędziował Szymon Marciniak (Płock). **Widzów** 18 741. **Żółte kartki:** Piątkowski, Vinagre, Szymański, Kapuadi – Ndiaye, Przyborek, Molnar.

dawca. Trudno, żeby spadło coś, czego nie ma. Niestety, trzeba było przetrzymać jeszcze dogrywkę, choć końcówka była zajmująca – bohaterem Valentin Cojocar, który obronił strzał z dwóch metrów, a po kontrze Adrian Przyborek uszczęśliwił Pogoń. Legia oklapła. Cóż; chyba czarne chmury nad Edwardem Iordanescu gęstnieją. Dokładnie o godzinie 23.35 odpadł obrońca trofeum. Czy może się jeszcze rozpozogdzić przed zimą nad Łazienkowską? **(pac)**

0 włos od wpadki

Murawa była kiepska, podobnie jak gra mistrzów Polski. Gospodarze byli blisko sprawienia niespodzianki.

Předstawiciele Gryfa robili wszystko, żeby boisko w Słupsku doprowadzić do jak najlepszego stanu. Ostatecznie to się udało, ale warunki dla obu drużyn nie były łatwe. Z błotnej przeprawy zwycięsko wyszli jednak przedstawiciele Lecha Poznań.

Kolejorz był faworytem i już w 19 minucie wyszedł na prowadzenie. Pablo Rodriguez wypatrzył w polu

karnym Filipa Jagiełłę, a ten ze spokojem pokonał bramkarza gospodarzy. Kilkanaście minut później było już 2:0 – strzał głową Mikaela Ishaka obronił co prawda Kamil Gołębiewski, ale wobec dobitki Joela Pereiry był już bezradny. Na tym dobre akcenty Kolejorza się skończyły.

– W drugiej połowie gorzej to wyglądało. Proste błędy, straty piłek i była nerwówka. Takie zespoły są nieprzewidywalne, na wyższym poziomie wiesz mniej więcej, czego się spodziewać – podsumował tę rywalizację Jagiełło. Pomocnik miał rację, bo Gryf w drugiej części był lepszy i ją... wygrał. Damian Wojda wykorzystał sytuację

■ Gryf Słupsk – Lech Poznań 1:2 (0:2)

0:1 – Jagiełło 19 min, 0:2 – Pereira 34 min, 1:2 – Wojda 54 min

GRYF: Gołębiewski – Kwiatkowski, Wiśniewski, Piechowski, Pryndeta (64. Amoah), Szygenda – Mosiejko, Łyszyk (72. Butowski), Gregorek (72. Kaziór) – Wojda (84. Ciechański), Kukuruza (84. Książkiewicz). Trener Krzysztof MULLER.

LECH: Mrozek – Pereira, Douglas, Skrzypczak, Moutinho – Jagiełło (46. Thordarson), Kozubal – Ismahelel (73. Fiabema), Rodriguez (83. Dudek), Bengtsson – Ishak (46. Agnero). Trener Niels FREDERIKSEN. **Sędziował** Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Piechowski, Szygenda, Wiśniewski – Bengtsson. **Czerwona kartka:** Wiśniewski (druga żółta).

sam na sam z Bartoszem Mrozkiem, uderzając przy samym słupku, co sprawiło, kibice Gryfa niemal oszaleli z radości.

To nie była jedyna dobra okazja. Oba zespoły miały swoje szanse, ale zawsze czegoś brakowało. Z jednej strony goście mogli już ostatecznie pograć rywali, zaś z drugiej w końcówce spotkania piłkarze Gryfu mogli... doprowadzić do dogrywki. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego do własnej bramki trafił Mateusz Skrzypczak. Trafienie nie zostało jednak uznane, bo wcześniej na spalonym znajdował się Daniel Piechowski, a jego obecność miała wpływ na zagranie zawodnika Lecha.

Miłosz Cebo



Damian Wojda był niewygodnym rywalem dla poznańskich obrońców.

Suma wszystkich przypadków

Puchar rządzi się swoimi prawami: czasami można zaliczyć asystę... na leżąco!

Faworyt w tym spotkaniu był tylko jeden: Jagiellonia, podrażniona ligową porażką w kontrowersyjnych okolicznościach z Górnikiem, w Legnicy szukała „odskoczni” i mentalnej odbudowy. I ani przez moment nie straciła kontroli nad pucharową rywalizacją. Przekornie rzecz można nawet, że – by dodać „pieprzyku” tej konfrontacji – sama zadbała o... gole

dla gospodarzy, utrzymujące ich w grze. W pierwszej połowie piłka do bramki strzeżonej przez Miłosza Piekutowskiego wpadła przecież po rykoszecie od Alejandro Pozo (wcześniej główkował Kamil Antonik), w samej końcówce gry zaś, gdy strzelał Marcel Mansfeld, ostatnim dotyczącym futbolówki był Bernardo Vital!

O trafienia we właściwą bramkę zadbali natomiast Polak i Hiszpan. Konkretnie – Cezary Polak, który dał Jadze prowadzenie po „klepcie” rozegranej z Dawidem Drachalem (później, już przy stanie 1:1, potęż-

■ Miedź Legnica – Jagiellonia Białystok 2:3 (1:1)

0:1 – Polak, 11 min, 1:1 – Antonik, 36 min, 1:2 – Lozano, 70 min, 1:3 – Lozano, 75 min, 2:3 – Mansfeld, 90+2 min

MIĘDŹ: Sydorenko – Bochnak, Kwiecień, Jovicić, Stępiński, Kuczo (76. Czyborra) – Antonik (68 Cordoba), Serafin (80. Drygas), Letniowski (68. Petrović), Mioć – Stanclik (80. Mansfeld). Trener Janusz NIEDZWIEDŹ. **JAGIELLONIA:** Piekutowski – Pozo, Vital, Pelmar, Polak – Pietuszewski, Romanczuk, Drachal (63. Lozano), Imaz (81. Flach), Jóźwiak (63. Prip) – Rallis (62. Pululu). Trener Adrian SIEMIENIEC.

Sędziował Sebastian Krasny (Kra-ków). **Widzów** 2812. **Żółte kartki:** Kwiecień, Letniowski, Drygas, Czyborra.

nie przysolił z dystansu – tyle że w słupek), a potem Sergio Lozano. Ten drugi – choć grał niespełna pół godziny – miał swój niezwykle kwadrans. Najpierw omal nie sprezentował gola gościom (Jakub Serafin nie wykorzystał okazji), potem od niego odbiła się do siatki piłka uderzana... na leżąco przez Jesusa Imaza, w końcu zdobył bajeczną bramkę zza pola karnego! I niech ktoś po tej wylizance spróbuje powiedzieć, że futbol chwilami nie jest grą przypadków! – Trochę żal, na pewno za łatwo straciliśmy obydwie bramki w drugiej połowie – wzdychał ciężko Bartosz Kwiecień, który spędził w Białymstoku cztery lata.

(Da)



Jesus Imaz (z prawej) asystował przy obu trafieniach Sergio Lozano.

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA RAFAŁ KĘDZIOR

Gasparik zadba, by Górnik nie odleciał



W dwóch najlepszych polskich klubach, które powinny zatrudniać absolucyjnie topowych szkoleniowców, pracują trenerzy, którzy absolutnie mnie nie przekonują. Dwie różne szkoły, skandynawska i bałkańska, a takie same problemy – ich zespoły spisują się grubo poniżej oczekiwań.

– Miałem okazję pracować przy meczu Legii z Lechem na Łazienkowskiej i na odległość rzucała się nerwowość w stołecznym klubie. Iordanescu wskazywał na potrzebę dużych transferów. Przyszli byli lub obecni reprezentanci Polski: Arkadiusz Reca, Kamil Piątkowski, Kacper Urbański. Trener dostał napastnika, który jak na razie bardzo się nie sprawdza, mam na myśli Miletę Rajovicia. Teraz jednak trzeba zauważać już tylko na efekty jego pracy, bo dyrektorzy sportowi, Michał Żewłakow i Fredi Bobic, co mogli, to zrobili. Oczywiście, kolejni piłkarze dochodzili w trakcie okienka, więc potrzeba czasu na wkomponowanie ich w zespół. Nie przekonuje mnie gra Legii i jej ligowe wyniki.

Czy cierpliwość, także kibiców, wobec pracy Rumuna

Rozmowa z byłym komentatorem stacji Viaplay, obecnie TVP

nie powinna się z lekka już wyczerpywać? Punkty w lidze uciekają, a przed Legią kolejny ligowy klasyk po konfrontacji z Kolejorzem (0:0), tym razem z Widzewem.

– Biorąc pod uwagę, że uciekają i punkty, i rywale, Legia nie ma już czasu do stracenia. To nie są czasy, gdy, jeśli start nie wyszedł, to na dystansie spokojnie można było nadrobić straty i dogonić czołówkę. Poprzedni sezon też to pokazał, więc legioniści powinni zacząć pościg właśnie od meczu z Widzewem.

Ambitny biznesmen, miliarder Robert Dobrzycki, od końca marca, gdy przejął stery w Widzewie, zainwestował w klub już grubo ponad 40 milionów złotych i zamierza przywrócić blask legendzie polskiej piłki. Na pewno więc w tym klasyku będzie się działo.

– W Łodzi to mecz sezonu – także dla nowego, zresztą również zagranicznego trenera, więc zapowiada się ciekawe widowisko. Widzew bardzo chce, zagra u siebie, przy pełnym stadionie. Z kolei Legia, z nieco podreperowanym zaufa-



Zdaniem Patrika Hellebranda (w centrum radości) Górnik idzie po mistrzowską koronę.

niem u kibiców po zwycięstwie z mocnym Szachtarem, po prostu musi już wygrywać. Miałem niedawno okazję zapoznać się z tym, jak pracuje pion sportowy Widzewa. Nie wiem, czy to przyniesie efekty w krótkim czasie, ale długoterminowo w Łodzi mają plan, który jest konsekwentnie realizowany. Mają też pieniądze, latem mogli wybierać zawodników, jakich chcieli. Teraz ważnym sprawdzianem będzie mecz z Legią. A dodatkowym smaczkiem jest to, że dobrze pamiętam, jak emocjonującymi widowiskami były starcia Widzewa z Legią w latach 90., które często decydowały

o mistrzostwie Polski. Hasło „Make Widzew Great Again” ciągle w Łodzi obowiązuje.

W tej kolejce czeka nas jeszcze jeden klasyk – mam na myśli starcie mistrza i wicemistrza Polski.

– Jeśli walczą dwa najlepsze zespoły w kraju, to wszystkie oczy powinny być zwrócone na ten mecz. Raków po problemach na początku sezonu ostatnio zaczął wracać na właściwe tory, choć nie wychodzi mu na razie łączenie ligi z pucharami. Z kolei Jagiellonia radzi sobie w tym świetnie, gra u siebie, więc dla mnie jest faworytem. Mam wrażenie, że w Białymstoku panuje spokój. Nie

ma tylu złych emocji, ile wokół Lecha, Rakowa czy Legii. Naturalnie, każdy chce być mistrzem, wszędzie oczekiwania są duże, a w Jagiellonii – oprócz historii z asystentem Adriana Siemienia, Rafałem Grzybem – jest harmonia, co pokazuje wyniki i tabela. Zakładam więc, że w tym meczu faworytem jest Jagiellonia.

Teraz kwestia, od której być może powinniśmy zacząć. Liderem ekstraklasy jest rewelacyjnie spisujący się Górnik.

– Oczywiście cieszy postawa zabran. Miałem w tym tygodniu przyjemność rozmawiać z trenerem Michałem Gasparikiem, który bardzo tonuje nastroje. Wspominał nawet, że był zły na Patrika Hellebranda, który w jednym z wywiadów dosyć buńczucznie zapowiedział: „Idziemy po mistrzostwo!”. Jasne, że w Zabrzu każdy marzy o 15. tytule, długo na to czekają, ale Słowak bardzo pilnuje, żeby nikt w Górniku za bardzo nie odleciał. Wskazuje też, że po 13. kolejkach nikt jeszcze mistrzostwa kraju nie zdobył. Oczywiście zgodził się, że sukcesem będzie miejsce w europejskich pucharach

i byłby to krok w dobrym kierunku. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć o otoczeniu wokół klubu, o kwestiach własnościowych, o nieudolnej sprzedaży Górnika. Żeby to, co się dzieje, nie było jednorazowym wyskokiem, na Roosevelta muszą zostać najpierw unormowane sprawy organizacyjne.

Ostatni w tabeli Piast znalazł się nad przepaścią. Nie dość, że przeżywa wielkie zawirowania organizacyjne, to jeszcze sportowo coraz mocniej odstaje od reszty stawki.

– To martwi. Jak mawiał mój kolega: „Źle nie życzę, dobrze nie wróżę”. Jest nowy trener, nowy impuls, co pokazał Puchar Polski, ale teraz ten najbliższy mecz z Koroną jest bardzo ważny. Tym spotkaniem gliwiczanie mogą sobie zbudować plan na końcówkę rundy, bo potem czekają ich mecze z GieKSą, Rakowem, Widzewem i Legią na koniec, a więc mają bardzo trudny terminarz. Zatem, by mieć nieco spokojniejszą zimę, Piast musi wygrać. A co, jeśli przegra z Koroną... Nie chcę być złym prorokiem, ale będzie Piastowi bardzo trudno obronić ekstraklasę.

Rozmawiał
Zbigniew Ciećciała

POJEDYNEK KOLEJKI

Okrężna droga na Okrzei

Do pełni szczęścia w Piastie jeszcze bardzo daleko, a dotychczasowy dorobek punktowy nie pozwala snuć prognoz szybkiego opuszczenia strefy spadkowej. Niemniej jednak pojawiło się światło w tunelu – mowa oczywiście o pucharowym zwycięstwie w Opolu. Pierwszą z dwóch bramek w tym spotkaniu strzelił Adrian Dalmau. Hiszpan tego lata do Gliwic przeprowadził się z Korony i w piątkowy wieczór będzie mógł po raz pierwszy zagrać przeciwko dawnemu koledze...

A lato było piękne tego roku

... wśród których zapewne nie zabraknie Martina Remacle'a. Belgijski pomocnik dotychczas do zespołu ze stolicy województwa świętokrzyskiego w tym samym momencie, co hiszpański snajper. Debiu-

towali w polskiej lidze w tym samym meczu, w lipcu 2023. O ile angaż Dalmau – mającego na koncie ciekawy etap gry poza ojczyzną, w Holandii (był m.in. trzecim strzelcem Eredivisie, tuż za plecami Luuka de Jonga oraz Dusana Tadicia) nie wzbudzał sensacji, o tyle kontrakt dla Remacle'a budził ciekawość. Miał bowiem w CV kilkuletnie występy w lidze... rumuńskiej.

Zauważony... przy okazji

Paweł Golański, ówczesny dyrektor sportowy kieleckiego ligowca, dostrzegł go niejako „przy okazji” przeglądania się zupełnie innemu graczowi. Celem był Marius Briceag, ale prócz niego w sparingu Unii Targu Jiu zainteresowanie wzbudził także właśnie Belg. Ma takie umiejętności, że poradziłby sobie w mocniejszych

To będzie pierwsze boiskowe starcie Hiszpana z Belgiem, przez dwa sezony dzielących jedną szatnię.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Adrian Dalmau jest autorem gola numer 600 dla Korony w jej meczach ekstraklasowych. Zdobył go w 6. kolejce sezonu 2023/24, w spotkaniu z Zagłębiem Lubin.

ligach. Wyróżnia go technika użytkowa: ma świetne przyjęcie. Grając na „dziesiątce”, będzie miał więcej luzu i zadań ofensywnych. Z kolei gra na „ósemce” powoduje to, że atakuje mocniej z głębi pola. To też dla niego dobra pozycja – reklamował tegoż piłkarza „Golo”. Ostatecznie w Koronie belgijski pomocnik otrzymywał – i wciąż otrzymuje – więcej zadań destrukcyjnych; stąd „liczby” ofensywne nie budzą wielkich emocji. Natomiast czuje się pewnie, cały czas jest pod

grą. Nie chowa się za obrońcami, potrafi wyjść z ciężkich sytuacji i gra do przodu – to jeszcze raz Golański. Niewykluczone, że w piątkowy wieczór w Gliwicach Remacle stoczy niejeden bezpośredni pojedynek ze swym niedawnym kolegą z kieleckiej szatni.

Lepiej późno niż... później

Swoją drogą warto zaznaczyć, że Adrian Dalmau na celowniku Piasta był... już siedem lat wcześniej, a więc przed mistrzowskim sezonem gliwiczanie! Wypatrzone zostały w trzeciogigowych rezerwach Villarealu. Zainteresowania nie przekuto jednak w transfer: skuteczniejsi okazali się Holendrzy z Heraclesa. Potem Hiszpan musiał zaliczyć jeszcze parę innych „kapliczek”, nim w końcu trafił na Okrzei.

(Dal)

**MARTIN REMACLE**

pozycja - pomocnik narodowość - Belg klub - Korona Kielce wiek - 28 lat dotychczasowe kluby - Standard Liege (Belgia), Torino (Włochy), AO Agia Napa (Cypr), URSL Vise (Belgia), Panudrii Targu Jiu, FC Voluntari, FC Botosani, Universitatea Cluj (wszystkie Rumunia), Korona mecze w ekstraklasie - 74 gole w ekstraklasie - 9 asysty w ekstraklasie - 2 wartość wg transfermarkt - 650 tys. euro

**ADRIAN DALMAU**

pozycja - napastnik narodowość - Hiszpan klub - Piast Gliwice wiek - 31 lat dotychczasowe kluby - CD San Francisco, Real Madryt, Rayo Vallecano, Zamora CF, RC de Ferol, Espanyol, Numancia, Real Mallorca, Villarreal (wszystkie Hiszpania), Heracles Almeria, FC Utrecht, Sparta Rotterdam (wszystkie Holandia), Alcoron (Hiszpania), Korona Kielce, Piast mecze w ekstraklasie - 63 gole w ekstraklasie - 16 asysty w ekstraklasie - 6 wartość wg transfermarkt - 300 tys. euro

Mocno się rozkręca

Gra Marcela Wędrychowskiego z tygodnia na tydzień wygląda coraz lepiej, ale on wciąż czeka na pierwszego gola.

GKS KATOWICE

W meczach Pucharu Polski trenerzy mogą testować różne warianty personalne. Chodzi nie tylko o sprawdzenie potencjału rezerwowych, ale także o możliwość odpoczynku dla piłkarzy, którzy od początku sezonu grają co tydzień. Szkoleniowiec GKS-u Katowice Rafał Górak postawił we wtorkowym meczu z ŁKS-em Łódź na Kacpra Łukasiaka, Jakuba Łukowskiego, Grzegorza Rogalę oraz Marcela Wędrychowskiego. To zawodnicy, którzy w ostatnim czasie przesiadują na ławce albo wchodzi w drugiej połowie.

Najlepiej spośród nich zaprezentował się Wędrychowski. Ci, którzy regularnie oglądają mecze GieKSy, nie mogą być tym faktem szczególnie zdziwieni. 23-latek, który urodził się w Szczecinie, jest zawodnikiem, który przyciąga uwagę. – Marcel gra coraz więcej i mocno się rozkręca – powiedział po meczu w Łodzi Rafał Górak. Ma



Marcel Wędrychowski zagrat w GKS-ie 15 meczów.

Fot. Artur Kozłowski/Press Focus

w sobie dynamikę i umiejętność dryblingu. Jest przebojowy i stanowi problem dla defensorów, bo ci mają trudności z upilnowaniem go. Takimi samymi cechami wyróżniał się, gdy grał w Pogoni Szczecin. W starciu z ŁKS-em stwo-

rzył partnerom kilka okazji, a sam miał też szansę wpisać się na listę strzelców. Na razie jednak czeka na premierową bramkę w barwach GieKSy. Choć zagrał w niej już 15 spotkań (w sumie 529 minut w ekstraklasie i Pucharze Polski), nadal nie cieszył się z trafienia. – Już chciałbym się wstrzelić. Myślę o tym, bo gol by mi pomógł, ale nie załamuję się i z uśmiechem patrzę w przyszłość – stwierdził pomocnik.

Na początku sezonu rozmawialiśmy z Wędrychowskim na temat jego roli w zespole. Mówił, że w GKS-ie gra się zupełnie inaczej niż w Pogoni, że na Górnym Śląsku występuje na innej pozycji. W Szczecinie pełnił funkcję skrzydłowego, w Katowicach jest ofensywnym pomocnikiem. Mimo wszystko widać, że z tygodnia na tydzień czuje się coraz lepiej i pierwsza bramka jest coraz bliżej. Tyle że konkurencja wewnątrz zespołu jest spora, bo GKS ma przecież mocną obsadę jego pozycji.

Rola w zespole Bartosza Nowaka jest w zasadzie bezdyskusyjna. W tym sezonie prezentuje się fenomenalnie – zdobywa bramki, asystuje, jest jednym z najważniejszych piłkarzy drużyny. Poza nim i Wędrychowskim ofensywnymi pomocnikami w GieKS-ie są jeszcze Adrian Błąd oraz Eman Markovic. Pierwszy z nich gra w GieKS-ie od 2017 roku, więc przeżył z nią spadki i awanse. Przez lata był pierwszoplanową postacią drużyny. Z kolei Markovic dołączył do ekipy Rafała Góraka z IFK Goteborg pod koniec sierpnia i po niecałym miesiącu stał się zawodnikiem wyjściowej jedenastki. Problem w tym, że ani Błąd, ani Markovic nie notują liczb. Gdyby więc Wędrychowski do swojego efektownego stylu gry dołożył gole i asysty, mógłby wszystkich wyprzedzić w wyścigu po miejsce w pierwszym składzie. Czy w końcu się przełamie? Czy dostanie szansę w piątkowym meczu z Bruk-Betem? Czy wraz z pierwszym golem zacznie notować liczby hurtowo?

Kacper Janoszka

Niezniszczalny i... zakochany

W czwartkowe popołudnie Jagiellonia grała pucharowy mecz w Legnicy. To był 102. z rzędu (!) występ Jesusa Imaza w białostockiej drużynie.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Hiszpańskiego snajpera Dumy Podlasia trudno zaliczyć do fizycznych gigantów naszej – samej w sobie mocno fizycznej – ekstraklasy. 179 cm, 70 kg – kiedy białostoczanie wykonują stały fragment gry, Imaza trudno wypatrzyć w gąszczu głów w „szesnastce”. Nie przeszkadza mu to jednak w śrubowaniu kolejnych niezwykłych osiągnięć na polskich (i nie tylko) boiskach.

Taki trochę... dziadek

102 kolejne występy boiskowe – ta seria zaczęła się niemal równo dwa lata temu, 3 listopada 2023, meczem z mielecką Stalą. Setnym meczem było starcie w Strasbourgu, w Lidze Konferencji. W miniony weekend w Zabrzu rozpoczął drugą „setkę”. Efektownie – od bramki, choć pełnię frajdy z niej zabrała mu pierwsza od trzech miesięcy porażka Jagi.

Owego gola Imaz zdobył na arenie noszącej imię Erne-

sta Pohla – najlepszego w historii snajpera ekstraklasy. Kiedy napomknęliśmy o tym Hiszpanowi, z ciekawością zapytał o liczbę goli zdobytych przez legendarnego piłkarza Górnika. – 186? Sporo... – podrapał się w głowę, gdy przywołaliśmy osiągnięcie Pohla. – Musiałbym jeszcze bardzo długo grać. A jestem już trochę... dziadek – uśmiechnął się szeroko.

W pogoni za Portugalczykiem

Dużo bliżej hiszpańskiemu łowcy goli do innego spektakularnego osiągnięcia. Od 17 sierpnia jest drugim cudzoziemcem – członkiem elitarnego „Klubu 100” w polskiej ekstraklasie. Tym pierwszym został trzy sezony wstecz Flavio Paixao, który ostatecznie nazbierał 108 trafień w elicie. – Jestem gotów, by jeszcze tej jesieni go

LICZBA JESUSA
IMAZA

105

GOLI strzelił już hiszpański napastnik w polskiej ekstraklasie, w barwach Wisły i Jagiellonii

105

BRAMEK zdobył także dla Dumy Podlasia we wszystkich rozgrywkach (ekstraklasa, PP, europejskie puchary)

kolejnymi występami. – Uwielbiam grać w piłkę, zawsze jestem na to gotowy. Więc jeśli trener daje mi szansę, po prostu wychodzę na boisko i gram – wyjaśnia bezpretensjonalnie Jesus Imaz.

„dopaść” – deklaruje z uśmiechem białostocki gwiazdor.

Zagłębienie w metrykę bywa złudne. 35 lat rzeczywistości nie oznacza już młodziensza. Ale biada tym, którzy chcieliby owego „dziadka” zlekceważyć. Widzi wszystko, „nawinać” potrafi każdego. No i się... nie męczy. – Od pocznę na emeryturze – śmieje się w głos, gdy pytamy o ową niezniszczalność, wyrażoną choćby tymi 102

17 wspólnych lat z Marią

Przyznaje zarazem, że nie ma tajemnicy jego wyjątkowej wydolności. – Dobra regeneracja. Zawsze mam sporo czasu na masaż czy wypad do siłowni, bo moja żona w domu ogarnia wszystko. Łącznie z właściwą dietą i opieką nad Nico (czteroletni syn państwa Imaz – dop. aut.) – opowiada Hiszpan. Nic dziwnego, że w mediach społecznościowych przy wielu okazjach lubi wyrażać swe uczucia do Marii, jego partnerki od 17 lat! „To były lata pełne śmiechu, nauki, wyzwania i wspólnych marzeń. (...) Razem dorastaliśmy, zmienialiśmy się, ale nasza miłość pozostała silniejsza niż na początku. (...) Nadal wybieram ciebie, raz po raz, każdego dnia!” – to jeden z wielu podobnych wpisów.

W Legnicy w czwartkowe popołudnie Imaz gola nie zdobył, zaliczył za to asystę. Bramki poszuka za to w niedzielę, w prestiżowym starciu dwóch uczestników Ligi Konferencji. Raków „kaleczył” do tej pory pięć razy w jedenastu grach ekstraklasowych.

Dariusz Leśnikowski

PIĄTEK, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00	
BRUK-BET NIECIECZA	GKS KATOWICE
Sędzia - Tomasz Marciniak (Płock).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Zagłębie 1:1, Wisła 1:3, Widzew 2:4, Piast 2:4, Lech, 0:2	Korona 1:0, Motor 5:2, Lech 0:1, Wisła 1:1, Cracovia 0:3
PIĄTEK, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30	
PIAST GLIWICE	KORONA KIELCE
Sędzia - Damian Kos (Wejherowo).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Arka 1:2, Lechia 1:2, Pogoń 1:2, Bruk-Bet 4:2, Radomiak 0:1	GKS 0:1, Górnik 1:1, Jagiellonia 1:3, Lechia 3:0, Arka 0:0
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 12.15	
GÓRNIK ZABRZE	ARKA GDYNIA
Sędzia - Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Jagiellonia 2:1, Korona 1:1, Legia 0:0, Pogoń 2:2, GKS 1:0, Widzew 3:0, GKS 2:5, Raków 0:2, Radomiak 2:2, Zagłębie 2:2	Piast 2:1, Jagiellonia 0:4, Cracovia 2:1, Zagłębie 0:4, Korona 0:0
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 14.45	
LECH POZNAŃ	MOTOR LUBLIN
Sędzia - Sebastian Krasny (Kraków).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Legia 0:0, Pogoń 2:2, GKS 1:0, Jagiellonia 2:2, Raków 2:2	Widzew 3:0, GKS 2:5, Raków 0:2, Radomiak 2:2, Zagłębie 2:2
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 17.30	
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	RAKÓW CZĘSTOCHOWA
Sędzia - Paweł Raczkowski (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 1:2, Arka 4:0, Korona 3:1, Lech 2:2, Legia 0:0	Lechia 2:1, Cracovia 0:2, Motor 2:0, Widzew 1:0, Lech 2:2
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 20.15	
WIDZEW ŁÓDŹ	LEGIA WARSZAWA
Sędzia - Patryk Gryckiewicz (Toruń).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 0:3, Radomiak 3:2, Bruk-Bet 4:2, Raków 0:1, Górnik 2:3	Lech 0:0, Zagłębie 1:3, Górnik 1:3, Pogoń 1:0, Jagiellonia 0:0
PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.00	
LECHIA GDAŃSK	RADOMIAK
Sędzia - Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Raków 1:2, Piast 2:1, Wisła 1:1, Korona 0:3, Pogoń 4:3	Wisła 1:1, Widzew 2:3, Zagłębie 3:1, Motor 2:2, Piast 1:0
PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.00	
WISŁA PŁOCK	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia - Paweł Malec (Łódź).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Radomiak 1:1, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:1, GKS 1:1, Jagiellonia 0:1	Cracovia 2:1, Lech 2:2, Piast 2:1, Legia 0:1, Lechia 3:4
PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 20.30	
CRACOVIA	ZAGŁĘBIE LUBIN
Sędzia - Karol Arys (Szczecin).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń 1:2, Raków 2:0, Arka 1:2, Górnik 1:1, GKS 3:0	Bruk-Bet 1:1, Legia 3:1, Radomiak 1:3, Arka 4:0, Motor 2:2

Betclit 1. Liga

TABELA
PO 14. KOLEJCE

1. Wisła	14	35	42:12	11	2	1
2. Śląsk (s)	14	27	25:20	8	3	3
3. Pogoń GM (b)	14	25	30:21	7	4	3
4. Chrobry	14	25	21:13	7	4	3
5. Wierzyta (b)	14	23	30:20	6	5	3
6. Polonia B. (b)	14	21	20:16	6	3	5
7. Stal R.	14	20	23:25	6	2	6
8. Pogoń S.	14	19	20:16	5	4	5
9. Odra	14	19	14:15	4	7	3
10. ŁKS	14	18	22:22	5	3	6
11. Ruch	14	18	20:22	4	6	4
12. Miedź	14	18	20:28	5	3	6
13. Polonia W.	14	17	21:24	4	5	5
14. Puszcza (s)	14	14	14:17	2	8	4
15. GKS Tychy	14	12	20:30	3	3	8
16. Stal M. (s)	14	11	18:30	3	2	9
17. Górnik	14	10	17:28	1	7	6
18. Znicz	14	10	16:34	3	1	10

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 15. KOLEJKI (31.10. - 3.11.)

Piątek	Górniki Łęczna - Polonia Warszawa (18.00)	Ruch Chorzów - GKS Tychy (20.30)
Niedziela	Stal Rzeszów - Pogoń Siedlce (12.00)	Chrobry Głogów - Wisła Kraków (14.30)
	Polonia Bytom - Znicz Pruszków (17.00)	Miedź Legnica - Wierzyta Kraków (20.15)
Poniedziałek	ŁKS Łódź - Śląsk Wrocław (18.45)	Pogoń Grodzisk Maz. - Odra Opole (18.45)
	Puszcza Niepołomice - Stal Mielec (18.45)	

PROGRAM 16. KOLEJKI (7-9.11.)

Piątek: Ruch - Miedź (17.00), Znicz - Chrobry (20.30); **sobota:** Wisła - Polonia W. (14.30), ŁKS - Puszcza (19.30), Stal M. - Pogoń S. (19.30), Wierzyta - Stal R. (19.30); **niedziela:** Odra - Łęczna (12.00), Śląsk - Polonia B. (14.30), Tychy - Pogoń G. M. (17.00).

	Chrobry	Górniki	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wierzyta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górniki	11.04.		22.11.	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	2:0	2:1
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	16.05.	2.05.	1:0	
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wierzyta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	8.11.	29.11.	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	8.11.	25.04.	3:0	29.11.	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Piotr
Tubacki
Liga
ucząca
pokory

Przedsezonowe napinki to stały element futbolu, który ma w sobie coś zabawnego. Ludzie zapominają, że piłka nożna to sport skrajnie nieprzewidywalny, szczególnie w wydaniu polskim, a już w ogóle pierwszoligowym. Wydawało się, że na zapleczu ekstraklasy wykrystalizuje się wyraźna grupka naczelnia, którą łączyć będą najwyższe budżety. Że za nią ustawi się grzecznie peleton walczący o ewentualne baraże – peleton, dodajmy, wyjątkowo szeroki, bo w Betclit 1. Lidze różnice między zespołami wielokrotnie są tylko iluzoryczne. Jednakże sezon 2025/26 i tak zaskoczył wszystkich i przypomniat, że – jak w życiu, tak i w futbolu – należy być pokornym. Okej, Wisła Kraków jest poza wszelką konkurencją, ale chyba w skali, jakiej nawet przy Reymonta się nie spodziewali. Chce ją gonić Śląsk Wrocław, więc tu logika jest zachowana. Ale spójrzmy na baraże. Trzech beniaminków i Chrobry Głogów... Gdzie ŁKS? Gdzie Polonia Warszawa? Gdzie Miedź? Gdzie spadkowicze? Gdzie Ruch i GKS Tychy? No nie ma. Cóż, Wierzyta to taki pierwszoroczniak, który w poprzedniej szkole kiblował cztery lata i teraz przerasta wszystkich o głowę, ale pozostała trójka miała przecież bić się rozpaczliwie o utrzymanie! No, a tu niespodzianka. Wychożą uczniowie-geniusze, którzy są kilka klas szkolnych do przodu.

NA EKRANIE

Piątek, 31 października
20.25 Ruch Chorzów - GKS Tychy
Niedziela, 2 listopada
14.25 Chrobry Głogów - Wisła Kraków
TVP Sport
TVP Polonia, TVP Sport

20.10 Miedź Legnica - Wierzyta Kraków
Poniedziałek, 3 listopada
18.40 ŁKS Łódź - Śląsk Wrocław
TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 393 ŻÓŁTE KARTKI 532
CZERWONE KARTKI 12
FREKWENCJA 697 617

Derby poobijanych

Na Górnym Śląsku są na pewno większe mecze niż te Ruchu z GKS-em Tychy. Nie oznacza to jednak, że Stadion Śląski dzisiaj nie zapłonie.

RUCH CHORZÓW / GKS TYCHY

W oficjalnej historii rywalizacji Niebiescy i Trójkolorowi spotkali się 12 razy. Wyraźnie lepszy bilans ma Ruch, który wygrał siedem razy, ulegając GKS-owi tylko dwukrotnie – w tym w ostatnim meczu w Kotle Czarownic, gdy w kwietniu tego roku tyszanie wygrali 1:0 po trafieniu Bartosza Śpiączki. Teraz goście wzięliby taki rezultat z pocałowaniem... obu rąk.

Atak, atak, atak

Zespół trenera Artura Skowronka przegrał osiem z dziewięciu ostatnich meczów, wliczając w to Puchar Polski z Zawiszą Bydgoszcz. Zremisował tylko z Wierzytą Kraków, więc skala kryzysu jest tam porównywalna do tej, z którą Ruch zmagają się na wiosnę. – Za nami konkretne analizy. Wiemy, co musimy poprawić i jak lepiej kreować sytuacje pod bramką przeciwnika. Na tym się skupiamy, bo w meczu z Ruchem chcemy strzelać gole – powiedział Marcin Paczkowski ze sztabu szkoleniowego GKS-u, wyznając ofensywną modłę, na której koncentruje się trener Skowronek. Największym problemem tyszan jest jednak druga najgorsza defensywa ligi, która „wywija coś” praktycznie co spotkanie. Przyjezdni



Po twardej walce ostatnio na Stadionie Śląskim triumfował GKS.

mają świadomość, że Ruch prawie zawsze strzela gole, ale i tak... skupiają się na ataku. – Ruchowi zdarzają się błędy w grze obronnej – zauważył Paczkowski, w czym jest oczywiście spór racji.

Czują się mocni

Jak dla większości śląskich klubów, tak i dla GKS-u Stadion Śląski jest miejscem szczególnym – i to nie przez pryzmat ostatniej wygranej, gdy na sektorze gości wspierało tyszan ponad 1300 osób. Teraz nie

będzie żadnej, co jest pokłosiem chuligańskich wybryków w trakcie pamiętnego meczu gospodarzy z ŁKS-em i tego, że policja opiniuje obecnie wszystkie mecze na chorzowskim gigancie jako te podwyższonego ryzyka. Poza tym Trójkolorowi swój jedyny domowy mecz w pucharach zagrali właśnie w Kotle Czarownic (słynna rywalizacja z FC Koeln). – Otoczka z pewnością będzie szczególnie. Dla mnie, jako chłopa z Tychów, derby to za zawsze dodatkowy smaczek,

choć oczywiście w każdym spotkaniu staram się dawać z siebie maksimum – powiedział Krzysztof Machowski, który ostatnio wskoczył do wyjściowej jedenastki GKS-u, korzystając z zmiany ustawienia. W Tychach... mieszka też trener Waldemar Fornalik, choć z chorzowskiego punktu widzenia najistotniejszy będzie powrót na Stadion Śląski po pięciu kolejnych wyjazdach. Ruch nie wygrał w nich ani razu, więc także będzie liczył na przełamanie. – U siebie

przeegraliśmy tylko raz. Czujemy się tu mocni, a kibice są naszym dwunastym zawodnikiem. Liczymy na ich wsparcie i mam nadzieję, że razem zaczniemy wygrywać – powiedział pełniący obowiązki kapitana Szymon Szymański.

Nic do stracenia

Niebiescy nie patrzą na GKS jak na słabeusza, którego trzeba łać i patrzeć, czy równo puchnie. – Trzeba podejść w stu procentach skoncentrowanym. Tychy to nie jest słaby zespół. Miały bardzo dobry początek, ale to się zacięło. Mają niechlubną serię, którą za wszelką cenę będą chciały przerwać. Jeśli będziemy skupieni, do dobrej gry dołożymy ambicję i wolę walki... po prostu zagramy dobry mecz, to myślę, że spokojnie możemy podnieść trzy punkty – powiedział Szymański, a w podobnym tonie wypowiedział się trener Waldemar Fornalik. – Żadna seria nie trwa w nieskończoność, na co na pewno w Tychach liczą. Nie mają nic do stracenia. Dla nas to niewygodny mecz, bo wszyscy, patrząc na pasę GKS-u, powiedzą, że trzy punkty powinny być od razu dopisane. No ale te trzy punkty trzeba wybiegać i wywalczyć. Inne recepty na to nie ma – podkreślił Fornalik.

Piotr Tubacki

Uwaga na „Maję”!

Przynajmniej raz-dwa razy w tygodniu zażywam masażu tajskiego, regularnie się rozciągam i wiem, kiedy odpuścić – mówi przed meczem w Bytomiu czołowy snajper ligi, Radosław Majewski.

POLONIA BYTOM / ZNICZ PRUSZKÓW

o przykrej porażce w Warszawie ze swoją imienniczką (1:2) i efektywnym pucharowym sukcesie w Goczałkowicach-Zdroju (7:0) piłkarze Polonii wracają na boisko przy Piłkarskiej 8. W starciu z ostatnim zespołem w lidze, Zniczem Pruszków, zespół Łukasza Tomczyka oraz kibice beniaminka liczą na przełamanie serii czterech ligowych gier bez zwycięstwa. W niedzielnym spotkaniu będzie też okazja zobaczyć w akcji 9-krotnego reprezentanta Polski i czołowego strzelca tego sezonu (siedem goli), blisko 39-letniego Radosława Majewskiego.

Przed podróżą na Górny Śląsk porozmawialiśmy z popularnym „Mają” – czołowym renesansu, który w rodzinnym Pruszkowie jest także radnym Rady Gminy, a my namierzaliśmy go w drodze do studia TVP Sport, gdzie komentował spotkania Pucharu Polski.

– Po ostatnich dwóch meczach bez goli, z Puszczą w lidze i Koroną w pucharze, oba po 0:3, chcemy wrócić do trafiania do siatki – zapowiada Majewski. – Na starcie sezonu nie było nawet światła w tunelu. W końcu jednak zaczęliśmy punktować, tyle że nie gramy dobrze. Robimy krok w przód – jak wygrana w Opolu czy ze Śląskiem – by potem zrobić dwa w tył. Po Puszczu znowu wracamy do punktu wyjścia. Ale nie poddajemy się, poprzedni sezon zakończyliśmy przecież na 8. miejscu. Dewiza Znicza zawsze brzmiała, że sukces rodzi się w bólach. Pamiętam te słowa, odkąd tu zaczynałem jako 6-letni brzdąc.

– Sam chcę być pazerny na bramki, bo nie wiadomo, ile będę jeszcze grał, więc wyciskam, ile mogę. Czasami oczywiście nie trafiam w dobrej sytuacji, nie da się wykorzystać wszystkiego. Pracuję nad tym – jak nie trafiasz, robisz dodatkowy trening i tyle. Ale nie jestem klasyczną „dziewiątką”, ra-

czej napastnikiem „oszukiwanym”. Sam się dziwię, że tyle wytrzymuję. Przychodziłem do Znicza wiosną 2024, stanąłem do zdjęcia z myślą o jednej rundzie. Ale chcę mnie dalej, a ja dobrze się czuję, dbam o formę i zdrowie. Wiem, kiedy czasem odpuścić, kiedyś tego nie potrafiłem. W Wieczystej grałem z naderwanym więzadłem krzyżowym, na początku przygody z Lechem ze złamanym palcem u nogi, a potem z zerwanym obrąbkiem w barku. Teraz raz-dwa razy w tygodniu zażywam masażu tajskiego, regularnie się rozciągam – podkreśla piłkarz.

– Polonię oglądałem w Goczałkowicach, ale te 7:0 z trzecioliговcem nie jest miarodajne, podobnie jak ich 0:5 na ŁKS-ie, które też pamiętam, to już bardziej 4:2 z Wieczystą w Bytomiu. Mamy „szpiega” w drużynie, Dominika Koniecznego, który przyszedł do nas z Bytomia, na odprawie na pewno coś ciekawego przekaże. To dobrze zorganizowany zespół,

robi skoki pressingowe, trzeba uważać na ich stałe fragmenty. Te ostatnie u nas kuleją, odkąd do Bytomia odszedł odpowiedzialny za nie w Zniczu trener bramkarzy Mateusz Wójcik, on wiedział, jak zaskoczyć nimi przeciwnika. Nie pasuje mi gra na sztucznej murawie, tak jak przygotowania zimowe, w których tego „sztucznego” jest dużo, mam potem stany zapalne Achillesów. Ale ten jeden raz w sezonie przeżyję – zaznacza.

– Uczę się lokalnej polityki, staram się rozwijać w tematach, w których nie byłem mocny w szkole. Ambitnie zapisałem się na trzy z pięciu komisji: oświaty, kultury i sportu, skarg i petycji oraz prawa, administracji, bezpieczeństwa i polityki społecznej. Ominąłem może ze dwa posiedzenia, jak byłem na wakacjach, a tak jestem na bieżąco. Jestem chłopakiem stąd, wiem, co w Pruszkowie jest ważne – kończy Radosław Majewski.

Tomasz Mucha

Nie przegrywamy i jedziemy dalej

Mateusz Spychała gra już w Odrze piąty sezon i potrafi docenić nie tylko zwycięstwa, ale i remisy.

ODRA OPOLE

Zbliżający się do setnego występu w barwach Odry Mateusz Spychała w środowym meczu Pucharu Polski z Piastem Gliwice dostał wolne. Tak samo jak Mateusz Abramowicz, Filip Kendzia, Adrian Purzycki i Filip Kupczyk, z którymi wybiegł na boisko tydzień temu w wyjściowym składzie na ligową potyczkę z Ruchem Chorzów. 27-letni wahadłowy opolskiej drużyny nie musiał więc na murawie przeżywać goryczy porażki. W jego ustach (czytaj: w jego świadomości) pozostaje więc słodczy spotkań bez porażki, bo taką serię w I lidze Niebiesko-czerwoni rozpoczęli 31 sierpnia, remisując 1:1 z ŁKS-em Łódź.

Co prawda piłkarz, mający na swoim liczniku 87 występów ligowych i trzy mecze pucharowe w barwach Odry, w jednym spotkaniu tej udanej serii zanotował pauzę po czwartej żółtej kartce. Nie mógł zagrać w Bytomiu z Polonią,

ale jak wrócił, to z przytupem. Tak można bowiem nazwać występ przeciwko chorzowianom i jego drugie trafienie w piątym sezonie gry w Odrze. Ten gol dał remis 1:1.

Mieszane uczucia

– Po tym meczu z Ruchem uczucia mieliśmy mieszane – powiedział tuż po ostatnim gwizdce wychowanek Warty Sieraków. – Pomimo słabszej pierwszej połowy dobra reakcja całej drużyny sprawiła, że po przerwie mieliśmy przewagę. Szybko strzeliliśmy też wyrównującego gola i mieliśmy jeszcze kilka sytuacji, żeby rozstrzygnąć mecz na naszą korzyść. W ostatnich sekundach to jednak rywale mieli rzut karny i nie ukrywam, że byłby ogromny niedosyt, gdybyśmy ten mecz przegrali. Skończyło się jednak remisem i to głównie z tego powodu, że rywale nie wykorzystali „jedenastki”. Z tego zdobytego punktu należy się mimo wszystko cieszyć.

W miarę zadowoleni

Z mieszanymi uczuciami piłkarze Odry patrzą także na tabelę. Po 14. kolejce są w niej na 9. miejscu. Do strefy barażowej brakuje im dwóch punktów. Nic więc dziwnego, że patrzą w górę tabeli, w której na podium znajduje się najbliższy rywal, Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Trzecia pod względem skutecznej gry w obronie drużyna z Opoli zmierzy się w poniedziałek w Pruszkowie z drugą pod względem skuteczności ekipą I ligi.

– To, że pod względem skuteczności zajmujemy razem z Puszczą Niepołomice ostatnie miejsce (tylko 14 zdobytych bramek – przyp. red), wcale nie znaczy, że nie potrafimy grać ofensywnie – stwierdził piłkarz mający za sobą 31 występów w ekstraklasie (Korona i Warta). – Zresztą udowodniliśmy to od początku drugiej połowy z Ruchem, dobrze wchodząc w tę część meczu i uważam, że stworzyliśmy wystarczająco dużo sytuacji, żeby ten mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść. Taka jest jednak pił-

ka, że czasem poprzeczki czy dobre interwencje bramkarza rywali stają na przeszkodzie. Tym bardziej cieszę się, że to po moim strzale padła bramka.

Całkiem niezłej urody

– Myślę, że ten gol, choć dopiero mój drugi w piątym sezonie w Odrze, a w ogóle trzeci na boiskach I ligi, na których gram już siódmy sezon, był całkiem niezłej urody. Strzał z woleja sprzed pola karnego to nie był przypadek. Najważniejsze jednak, że wpadło i mam nadzieję, że dalej noga będzie skuteczna. Bo w tej naszej serii bez porażki mamy aż pięć remisów. Z jednej strony można więc żałować, że tylko dwa razy wygraliśmy, ale ze świadomością, że – tak jak z Ruchem – mieliśmy wystarczająco sytuacji, żeby wygrać. Skoro jednak tak się w końcu udało, że rywale nie wykorzystali „piłki meczowej”, to potrafimy też docenić to, że nie przegrywamy i jedziemy dalej – zakończył Spychała.

Jerzy Dusik

PIĄTEK, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00	
GÓRNIK ŁĘCZNA	POLONIA WARSZAWA
Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Śląsk 1:3, Znicz 1:1, Miedź 2:0, Chrobry 0:2, Wisła 1:2	Polonia B. 2:1, Chrobry 0:2, Stal Rz. 2:3, Śląsk 1:1, Puszcza 1:2
PIĄTEK, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30	
RUCH CHORZÓW	GKS TYCHY
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Odra 2:2, Pogoń G.M. 2:2, Wisła 0:3, Wieczysta 2:4, Chrobry 2:1	Chrobry 0:1, Wieczysta 3:3, ŁKS 1:3, Pogoń S. 1:3, Znicz 0:4
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 12.00	
STAL RZESZÓW	POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wisła 1:2, ŁKS 1:4, Polonia W. 3:2, Stal M. 3:2, Odra 1:2	ŁKS 3:1, Miedź 2:2, Pogoń G.M. 1:2, GKS 3:1, Śląsk 2:3
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 14.30	
CHROBRY GŁOGÓW	WISŁA KRAKÓW
Sędzia – Piotr Szypuła (Bielsko-Biała).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 1:0, Polonia W. 2:0, Stal M. 2:1, Górnik 2:0, Ruch 1:2	Stal Rz. 2:1, Puszcza 3:0, Ruch 3:0, Wieczysta 1:1, Polonia B. 1:0
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 17.00	
POLONIA BYTOM	ZNICZ PRUSZKÓW
Sędzia – Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Polonia W. 1:2, Odra 0:0, Puszcza 1:1, Wisła 0:1, Miedź 4:0	Puszcza 0:3, Górnik 1:1, Śląsk 2:1, Miedź 1:2, GKS 4:0
NIEDZIELA, 2 LISTOPADA, GODZ. 20.15	
MIEDŹ ŁĘGNICA	WIECZYSTA KRAKÓW
Sędzia – Albert Różycki (Łódź).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal M. 2:1, Pogoń S. 2:2, Górnik 0:2, Znicz 2:1, Polonia B. 0:4	Pogoń G.M. 2:3, GKS 3:3, Odra 0:2, Wisła 1:1, Ruch 4:2
PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.45	
POGOŃ GRODZISK MAZ.	ODRA OPOLE
Sędzia – Damian Kruplewski (Mrągowo).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wieczysta 3:2, Ruch 2:2, Pogoń S. 2:1, ŁKS 3:0, Stal M. 2:1	Ruch 2:2, Polonia B. 0:0, Wieczysta 2:0, Puszcza 1:1, Stal Rz. 2:1
PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.45	
PUSZCZA NIEPOŁOMICZE	STAL MIELEC
Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Znicz 3:0, Wisła 0:3, Polonia B. 1:1, Odra 1:1, Polonia W. 2:1	Miedź 1:2, Śląsk 1:2, Chrobry 1:2, Stal Rz. 2:3, Pogoń G.M. 1:2
PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.45	
ŁKS ŁÓDŹ	ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Jacek Matyszek (Lublin).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń S. 1:3, Stal Rz. 4:1, GKS 3:1, Pogoń G.M. 0:3, Wieczysta 0:0	Górnik 3:1, Stal M. 2:1, Znicz 1:2, Polonia W. 1:1, Pogoń S. 3:2

Pojedynek mistrzów

NIEMCY

W niemieckich rozgrywkach Bayern Monachium nie pokonał Bayeru Leverkusen, mistrza z 2024 roku, w sześciu kolejnych spotkaniach! Przełamał się jedynie w Lidze Mistrzów w marcu tego roku, eliminując go w 1/8 finału bilansem 5:0. Rzeczywistość w Bundeslidze się jednak zmieniła. Bawarczycy bowiem są w takim gazie, w jakim nie byli od wielu, wielu lat! W tym sezonie wygrali wszystkie 14 meczów we wszystkich rozgrywkach od początku sezonu, co – jak podała firma statystyczna Opta – nie udało się jeszcze nigdy nikomu w czołowych pięciu ligach europejskich!

Die Werkself udadzą się więc do Monachium, by dokonać w teorii niemożliwego – bo w praktyce ktoś kiedyś musi urwać punkty gigantowi. Dobre momenty w Pucharze Niemiec miała Kolonia, z Jakubem Kamińskim w składzie. Prowadziła, ale nie wykorzystała okazji na podwyższenie, a Bayernowi w odrobieniu strat pomógł... brak VAR-u. Leverkusen latem przeszedł wielką przebudowę, już po 2. kolejce musiał zmienić trenera, a Erika ten Haga zastąpił Kasper Hjulmand. W Bundeslidze

wygrywa prawie wszystko, ale ostatnio przegrał w Lidze Mistrzów z PSG... aż 2:7. To idealny mecz, by wyciągnąć wnioski na starcie z Bayernem.

(PTub)

PROGRAM 9. KOLEJKI

Piątek: Augsburg – Dortmund (20.30), Sobota: Heidenheim – Eintracht, Union – Freiburg, Mainz – Werder, St Pauli – Gladbach, Lipsk – Stuttgart (wszystkie 15.30), Bayern – Leverkusen (18.30), Niedziela: Kolonia – HSV (15.30), Wolfsburg – Hoffenheim (17.30)

1. Bayern	8	24	30:4
2. Lipsk	8	19	16:9
3. Stuttgart	8	18	13:7
4. Dortmund	8	17	14:6
5. Leverkusen	8	17	18:11
6. Eintracht	8	13	21:18
7. Hoffenheim	8	13	15:13
8. Kolonia	8	11	12:11
9. Werder	8	11	12:16
10. Union	8	10	11:15
11. Freiburg	8	9	11:13
12. Wolfsburg	8	8	9:13
13. HSV	8	8	7:11
14. St Pauli	8	7	8:14
15. Augsburg	8	7	12:20
16. Mainz	8	5	9:16
17. Heidenheim	8	4	7:16
18. Gladbach	8	3	6:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

12 – Kane (Bayern), 6 – Burkardt (Eintracht), 5 – Diaz (Bayern), Uzun (Eintracht), Baumgartner (Lipsk), Asllani (Hoffenheim)

Skompromitowani

ANGLIA

Liverpool przegrał sześć z siedmiu ostatnich meczów, tym razem w Pucharze Ligi z Crystal Palace 0:3. Londyńczycy pokonali The Reds... trzeci raz w tym sezonie! Trener Arne Slot narzeka na przeciążenie zespołu i grę na wielu frontach... mimo że rok temu w tym samym okresie jego drużyna imponowała. Okej, w Liverpoolu przytrafiło się kilka kontuzji, ale sytuacja nie była chyba tak zła, by na Palace – jak uczyniono – wystawić w połowie juniorski skład. Nie będziemy tu po raz kolejny przywoływać kwot, jakie mistrz Anglii wydał na transfery tego lata. W lidze teraz łatwiej nie będzie, bo na Anfield przyjeździe rozpędzająca się Aston Villa, która tydzień temu pokonała Manchester City.

(PTub)

PROGRAM 10. KOLEJKI

Sobota: Brighton – Leeds, Burnley – Arsenal, Crystal Palace – Brentford, Fulham – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Tottenham – Chelsea (18.30), Liverpool – Aston Villa (21.00), Niedziela: West Ham – Newcastle (15.00), Man. City – Bournemouth (17.30), Poniedziałek: Sunderland – Everton (21.00)

1. Arsenal	9	22	16:3
2. Bournemouth	9	18	16:11
3. Tottenham	9	17	17:7

4. Sunderland	9	17	11:7
5. Man. City	9	16	17:7
6. Man. Utd	9	16	15:14
7. Liverpool	9	15	16:14
8. Aston Villa	9	15	9:8
9. Chelsea	9	14	17:11
10. Crystal Palace	9	13	12:9
11. Brentford	9	13	14:14
12. Newcastle	9	12	9:8
13. Brighton	9	12	14:15
14. Everton	9	12	9:12
15. Leeds	9	11	9:14
16. Burnley	9	10	12:17
17. Fulham	9	8	9:14
18. Nottingham	9	5	5:17
19. West Ham	9	4	7:20
20. Wolverhampton	9	2	7:19

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

11 – Haaland (Man. City), 6 – Semenyo (Bournemouth), Thiago (Brentford)

4. runda Pucharu Ligi

■ Arsenal – Brighton and Hove Albion 2:0 (0:0)

1:0 – Nwaneri (57), 2:0 – Saka (76)

■ Liverpool – Crystal Palace 0:3 (0:2)

0:1 – Sarr (41), 0:2 – Sarr (45), 0:3 – Pino (88)

■ Swansea – Manchester City 1:3 (1:1)

1:0 – Franco (12), 1:1 – Doku (39), 1:2 – Mar-moush (77), 1:3 – Cherki (90+3)

■ Wolverhampton Wanderers – Chelsea 3:4 (0:3)

0:1 – Santos (5), 0:2 – George (15), 0:3 – Estevao (41), 1:3 – Arokodare (48), 2:3 – Moeller Wolfe (73), 2:4 – Gittens (89), 3:4 – Moeller Wolfe (90+1)

■ Newcastle United – Tottenham 2:0 (1:0)

1:0 – Schaer (24), 2:0 – Woltemade (50)



Fot. PSNEWZ/SIPA / Press Focus

Przeciążony 8

Katalończyk Pedri w meczu z Realem Madryt doznał urazu mięśniowego.

Pedri będzie pauzować przez kilka tygodni.

HISZPANIA

Niczym bumerang powraca temat przeładowanego ponad brzegi terminarza najlepszych drużyn na świecie. Sporo po ostatnim weekendzie mówiło się o zmianie, której w El Clasico dokonał trener Realu Madryt Xabi Alonso, w 72 minucie wypuszczając na boisko Rodrygo za Viniciusa. Schodzący z boiska Brazylijczyk nie mógł się pogodzić z taką decyzją szkoleniowca, choć ten zrobił to z uwagi na jego zdrowie. Vinicius nie miał szczególnie długiego urlopu, bo zaraz po

zakończeniu sezonu grał w KMS, a niemal od razu po nich rozpoczęły się nowe rozgrywki w Primera Division.

Nie trzeba było jednak grać w Klubowych Mistrzostwach Świata, żeby boleśnie odczuć skutki ogromnego natężenia meczów. Barcelona latem odpoczywała, a jeden z jej najlepszych zawodników, Pedri, doznał kontuzji mięśniowej wynikającej z przeciążenia. Tak czy owak, nie mógłby zagrać w najbliższej kolejce w meczu przeciwko Elche, ponieważ w starciu z Królewskimi zobaczył czerwoną kartkę, ale jego absencja została wydłużona do kilku

tygodni. W najgorszym scenariuszu będzie odpoczywał i rehabilitował się do połowy grudnia. Jest kolejnym zawodnikiem Dumy Katalonii, który w ostatnim czasie doznał urazu, i dołącza do Raphnhii, Roberta Lewandowskiego, Daniego Olmo czy Joana Garcii, którzy powoli szykują się do powrotu na boisko.

PROGRAM 11. KOLEJKI

Sobota: Villarreal – Rayo (14.00), Atletico – Sevilla (16.15), Real Sociedad – Athletic (18.30), Real Madryt – Valencia (21.00); niedziela: Levante – Celta (14.00), Alaves – Espanyol (16.15), Barcelona – Elche (18.30), Betis – Mallorca (21.00); poniedziałek: Real Oviedo – Osasuna (21.00).

1. Real M.	10	27	22:10
2. Barcelona	10	22	25:12
3. Villarreal	10	20	18:10
4. Atletico	10	19	18:10
5. Espanyol	10	18	14:11
6. Betis	10	16	15:12
7. Rayo	10	14	12:10
8. Elche	10	14	11:10
9. Athletic	10	14	9:10
10. Getafe	10	14	10:12
11. Sevilla	10	13	17:16
12. Alaves	10	12	9:9
13. Celta	10	10	11:13
14. Osasuna	10	10	9:12
15. Levante	10	9	14:18
16. Mallorca	10	9	11:15
17. Sociedad	10	9	10:14
18. Valencia	10	9	10:16
19. Oviedo	10	7	7:19
20. Girona	10	6	9:22

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

(kaj)

Polacy przeciw sobie

Adam Buksa i Jakub Piotrowski kontra Nicola Zalewski, czyli pojedynek Udinese z Atalantą.

WŁOCHY

Zespół z Bergamo ma... pięć remisów z rzędu, licząc także spotkanie ze Slavią Praga w Lidze Mistrzów. Dwa z tych podziałów były bezbramkowe, a trzy to 1:1. Można więc mówić o pewnej powtarzalności drużyny Ivana Juricia. Swój udział w tych wydarzeniach ma Nicola Zalewski, ale starcie z Milanem Polak przesiedział na ławce rezerwowych, więc będzie wypoczęty na walkę z reprezentacyjnymi kolegami. Atalanta pojedzie do Udinese, gdzie czeka ją

starcie z ekipą Kosty Runjaicia, która jest podrażniona po porażce z Juventusem 1:3. W spotkaniu ze Starą Damą zagrał zarówno Jakub Piotrowski, jak i Adam Buksa. Możliwe, że w meczu Atalanty z Udinese zobaczymy trzech Polaków na boisku.

PROGRAM 10. KOLEJKI

Sobota: Udinese – Atalanta (15.00), Napoli – Como (18.00), Cremonese – Juventus (20.45); niedziela: Werona – Inter (12.30), Fiorentina – Lecce, Torino – Pisa (obaj 15.00), Parma – Bologna (18.00), Milan – Roma (20.45); poniedziałek: Sassuolo – Genoa (18.30), Lazio – Cagliari (20.45).

1. Napoli	9	21	16:8
2. Roma	9	21	10:4
3. Inter	9	18	22:11
4. Milan	9	18	14:7
5. Como	9	16	12:6
6. Bologna	9	15	13:7
7. Juventus	9	15	12:9
8. Cremonese	9	14	11:10
9. Atalanta	9	13	13:7
10. Udinese	9	12	11:15
11. Torino	9	12	8:14
12. Lazio	8	11	11:7
13. Sassuolo	8	10	8:9
14. Cagliari	8	9	8:10
15. Parma	8	7	4:9
16. Lecce	9	6	7:14
17. Werona	9	5	5:14
18. Pisa	8	4	5:12
19. Fiorentina	9	4	7:15
20. Genoa	9	3	4:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – eL do LKE, 18-20 – spadek

* Tabela nie uwzględnia czwartkowych spotkań Cagliari – Sassuolo oraz Pisa – Lazio.

STRZELCY

5 – Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bologna), 4 – Paz (Como), Pulisic (Milan), Anguissa, De Bruyne (obaj Napoli), Bonazzoli (Cremonese)

FRANCJA

PROGRAM 11. KOLEJKI

Sobota: PSG – Nicea (17.00), Monaco – Paris (19.00), Auxerre – Marsylia (21.05); niedziela: Rennes – Strasbourg (15.00), Lens – Lorient, Lille – Angers, Nantes – Metz, Toulouse – Le Havre (wszystkie 17.15), Brest – Lyon (20.45).



Kogo to boli?



Górnik wchodzi na nowy putap i widać to po tym, jak zaczynają reagować media oraz ligowa konkurencja. Piłkarze Michała Gasparika zastąpienie wygrali z Jagiellonią, a byli w tym spotkaniu lepsi praktycznie w każdym aspekcie gry przez większą część spotkania. Wiele się mówi o sędziach, ale żadna z tych kontrowersji nie była tak czarno-biała, jak się to przedstawia i co najważniejsze – nie ma w niej żadnej winy nikogo z Górnika. To, że sędziowie i ich praca pozostawiają wiele do życzenia, nie jest niczym nowym, a gdy uszkodzony był Górnik, to o tych kontrowersjach nie mówiono nic albo prawie nic. Dziś na zewnątrz wymaga się jakiegoś samobiczowania, a gdzie ci wszyscy święci byli, gdy polowa-

no na Hellebranda w meczu z Piastem? Można odnieść wrażenie, że wielu ludzi chce wyprzeć fakt, iż Górnik gra bardzo dobrze i rośnie organizacyjnie. To nie tak miało być, nie o tym marzyli w warszawskich mediach, nie po to podlizywano się wielkim biznesmenom wchodzącym do ligi, żeby teraz tak to wyglądało. Tylko nikt już przed faktami uciec nie może, a redakcyjna księgość dociska, więc kliki muszą się zgadzać. Otoczenie klubu z Roosevelta musi się zaadaptować do tej nowej rzeczywistości i zrozumieć, że przynajmniej przez jakiś czas Trójkolorowi będą solą w oku wielu piłkarskich celebrytów. To można przekuć na dodatkowe paliwo mentalne, bo to jest kolejny bodziec, by pokazać wszystkim, że się mylą.

Jeśli będzie się tu pracować z dotychczasowym zaangażowaniem i solidnością, to można osiągnąć wielkie rzeczy. Mecz po meczu, konsekwencją i solidnością należy walczyć o zwycięstwo zawsze i do końca. To przywrócenie woli zwyciężania i drańności jest kluczem, który odnaleziono w tym sezonie. Do końca rozgrywek jeszcze długa droga, ale styl, w jakim ta drużyna gra i to, co już przeszła, nakazuje w nią wierzyć. Szczególnie gdy przyjdą słabsze momenty, bo na ten moment zespół daje nam najwięcej wiary i radości od lat. Obojętnie, kto i jak będzie próbował nam wejść w parady, powinniśmy się liczyć z tym, że nas nie złamie. Jadymy durs!

Trójkolorowy Głos



Jest spokojnie



Wczoraj minął dokładnie rok od naszej porażki z Unią Skierniewice w Pucharze Polski. Doskonale ją pamiętam, bo chyba każdy z nas marzył o tym, żeby jak najdalej zejść w tych rozgrywkach, a raczej nikt nie przypuszczał, że wyeliminuje nas właśnie ten rywal. Pamiętam też, że był to dość ciekawy okres dla zespołu, bo do Skierniewic przyjechał po bolesnej porażce z Legią 1:4. Z kolei kilka dni po powrocie do Katowic z pucharowego meczu przegraliśmy z Koroną. Wówczas wydawało mi się, że stoimy na zakręcie, że nikt nam utrzymania nie da za darmo, że trzeba będzie jeszcze powalczyć, żeby ekstraklasa zawitała do naszego miasta na długo.

Z perspektywy czasu wiem, że moje obawy były zupełnie niepotrzebne. Zaraz przyszły kolejne wygrane, z porażką w Skierniewicach się pogodziłem, a sezon zakończyliśmy na świetnym, ósmym miejscu. Pewnie niektórzy czuli powtórkę z rozrywki, gdy przez cały wrzesień GieKS nie udało się wygrać ani jednego meczu. Pewnie część z nas zastanawiała się, czy drużyna będzie w stanie się podnieść po wielu ciosach. Myślę, że większość z nas, kibiców, jest już w miarę spokojna, patrząc na wyniki z ostatnich tygodni. Przełamaliśmy się. Co więcej, wciąż jesteśmy w grze o Puchar Polski! Kompletnie zdominowaliśmy ŁKS na wyjeździe. Przyszłoby dobry okres dla na-

szego klubu. Teraz, nawet jeśli patrzę w tabelę i widzę, że zajmujemy 15. miejsce, ostatnie gwarantujące bezpieczeństwo, nie czuję zmartwienia. Mam wrażenie, że wszystko będzie dobrze, że mamy na pokładzie trenera, który przez lata pracy pokonywał już niejedną przeszkodę. GieKS, czas na nas! Czas na kolejne zwycięstwa. Pnijmy się w tabeli, a w piątek zdobędziemy trzy punkty w Niecieczy, tak jak ponad rok temu, w pierwszej rundzie Pucharu Polski! Niech przewaga nad strefą spadkową tylko się powiększa! Niech boją się nas Piast, Jagiellonia, Pogoń i Raków, z którymi jeszcze w tym roku zagramy.

Antoni Sulikowski



Czy będzie lepiej?



Piłkarze Piasta Gliwice pod wodzą nowego trenera Daniela Myśliwca rozegrali już dwa mecze i obydwa w roli gości. Najpierw w niedzielę w Gdyni zmierzyli się z tamtejszą Arką, skąd niestety nie udało się wywieźć im choćby punktu. Początek tego meczu był wybitnie nie po ich myśli, gdyż już po niecałym kwadransie gospodarze prowadzili 2:0. Mimo tego, trudno powiedzieć, że gliwiczanie prezentowali się źle. Podjęli walkę, próbowali gonić wynik, czego efektem było m.in. podyktowanie dla nich rzutu karnego pod koniec pierwszej połowy. Wykorzystali tę okazję, ale na więcej nie było ich stać; ostatecznie więc skończyło się porażką 1:2.

Można założyć, że piłkarze Piasta, grając w Gdyni, mieli z tyłu głowy, że już we wtorek zmierzą się w 1/16 finału STS Pucharu Polski w Opolu z Odrą. Tam kibice Piasta ujrzeli takie oblicze swojej drużyny, jakiego oczekują; takiej drużyny, która na terenie rywała nie boi się podjąć walki i jest do bólu skuteczna – zwycięstwo 2:0 przyniosło jej awans do 1/8 finału PP. I najpewniej podbudowę morale, choć oczywiście należy pamiętać o różnicy klas rozgrywkowych. Kibice zadają sobie teraz pytanie, jak będzie się Piast prezentował w najbliższych tygodniach, bez wątplenia bardzo kluczowych w kontekście walki o utrzymanie się w ekstraklasie. I naturalnie o wpływ nowe-

go trenera na postawę gliwickiej drużyny, mając w pamięci, że w czasie rządów Szweda Maxa Moldera wyglądała na zagubioną; jakby nie wiedziała, co ma robić na boisku. W Gdyni i Opolu Piast prezentował się już lepiej i zapewne taką grę – lub jeszcze lepszą – chciałby widzieć trener Daniel Myśliwiec. I oczywiście wszyscy, którzy dobrze życzą gliwickiej drużynie. Weryfikacja – i to trudna – nastąpi już dzisiaj wieczorem. Do Gliwic przyjeżdża świetnie prezentująca się w obecnych rozgrywkach Korona Kielce, choć ostatnio podrażniona za sprawą remisu u siebie z Górnikiem Zabrze i porażki w Katowicach z GKS-em.

Piastol



Piękne gole i udany rewanż



Po beznadziejnym meczu ligowym w Krakowie, w którym piłkarze Rakowa nie pokazali absolutnie niczego pozytywnego, na szczęście szybko zrehabilitowali się w Ołomuńcu w spotkaniu Ligi Konferencji. W Czechach, pomimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych, walki nie zabrakło. Na kameralnym i bardzo klimatycznym stadionie Sigmy ponad 8 tysięcy widzów widziało twardy, zacięty mecz, w którym padł remis, a gdyby skuteczniejszy był Patryk Makuch, to częstochowianie mogliby wygrać. Remis w tamtym pojedynku trzeba rozpatrywać jednak pozytywnie, ponieważ piękny gol Stratosy Svarnasa padł, gdy mecz zbliżał się do końca. Naprawdę była

to przepiękna bramka – warto było być na tym spotkaniu choćby po to, aby zobaczyć to trafienie na żywo! Zatem sytuacja w europejskich pucharach jest niezmiennie dobra, w przeciwieństwie do tej w lidze. Oczekiwaliśmy na mecz z Lechią, ponieważ konieczne było zgarbić komplety punktów. W innym przypadku czołówka mogłaby odjechać na tyle daleko, że byłaby niezwykle trudna do dogonienia. I trzeba przyznać, że mecz z gdańszczanami, choć ostatecznie wygrany, nie należał do łatwych. Ale czy mógł należeć do łatwych, skoro Raków od 37 minut musiał grać bez Karola Struskiego, który w niegroźnej sytuacji ostatecznie zespół? Ponownie jak w Ołomuńcu zoba-

czyliśmy piękne trafienie – tym razem w końcówce meczu popisał się nim Tomasz Pieńko. Obie piękne bramki, Svarnasa w Ołomuńcu i Pieńki w Częstochowie, poprawiły nastroje fanów Rakowa po poprzednim meczu ligowym w Krakowie. Oby utrzymały się one jak najdłużej. Żeby tak się jednak stało, Raków musi szczególnie w meczach ligowych prezentować się tak, jak w meczu z Lechią. Jeszcze wszystko w naszej lidze może się zdarzyć. Widać, że stabilizacja formy to nie jest problem Rakowa, ale wszystkich polskich klubów – nie tylko tych eksportowych. I co bardzo ważne – Raków wziął rewanż na Cracovii w Pucharze Polski!

Michał Cybulski



Raczej strata niż zysk



Z wyjazdowego meczu Betclie 1. Ligi z Odrą Opole Ruch wrócił do Chorzowa z jednym tylko punktem. Jak do tego doszło, że podopieczni trenera Waldemara Fornalika stracili pewne – wydawało się – zwycięstwo? Początek piątkowej konfrontacji na Itaka Arena był po myśli Niebieskich, gdyż już w 7 minucie po голу Mariko Kolar objęli prowadzenie 1:0. Podkreślam to, gdyż z ust wielu kibiców słychać żal i (uzasadnione) zastrzeżenia, że nie znaleźli w sobie dość determinacji i nie poszli po drugie trafienie. Tym bardziej że gospodarze przez całą pierwszą połowę nie znajdowali sposobu, by zagrozić debutującemu w bramce Ruchu Bartłomiejowi Gradeckiemu. Za to w drugiej połowie zespół Jarosława Skrobacza przejął

inicjatywę, czego pokłosiem był gol dający remis gospodarzom. Ale to piłkarze z Chorzowa mieli wszelkie dane ku temu, by wrócić do domów z trzema punktami, gdyż już w doliczonym czasie arbitra podyktował rzut karny dla Ruchu Chorzów. Niestety, egzekwujący „jedenastkę” Mateusz Szwoch nie dał rady pokonać bramkarza opolan – pomocnika Niebieskich trafił w słupek, a dobitki ominęły cel. Czy zatem chorzowianie mogą być zadowoleni z remisu? I tak, i nie. Z jednej strony, gospodarze od 2007 roku nie potrafili ograć Ruchu w meczu o ligowe punkty, można więc było liczyć na prawo serii. Z drugiej, wracając do zmarnowanego karnego, uzasadnione jest uczucie niedosytu. Ale patrząc z jeszcze innej perspektywy, punkt zdobyty na

wyjeździe można potraktować jako zysk. Należy jednak podkreślić, iż z czterech wyjazdów piłkarze Ruchu przynieśli raptem dwa punkty, co jak na zespół, który ma apetyt na walkę o awans do ekstraklasy, nie jest osiągnięciem wybitnym. W Chorzowie żywią nadzieję, że w nadchodzących tygodniach będzie dużo lepiej. Chociażby dlatego, że cztery kolejne mecze Ruch rozegra na własnym terenie, czytając: na Stadionie Śląskim. Najpierw z GKS-em Tychy, a potem kolejno z Miedzią Legnica, Zniczem Pruszków i Puszcą Niepołomice. Wypada, a wręcz należy zakładać, że zdobycie punktowa będzie niebagatelna. A od 6. miejsca – ostatniego w strefie barażowej – dzieli chorzowian ledwie trzy punkty...

Ryszard Czaban



Oderwani od rzeczywistości



Coraz bardziej się denerwuję. Nie chodzi nawet o samą grę GKS-u Tychy w ostatnich tygodniach, choć patrzenie na „wyczyny” tych, których na murawę wysyła Artur Skowronek, sprawia ból. Jeszcze bardziej wkurza mnie prostota, żeby nie użyć słowa ignorancja, zawodników. Czytam sobie w zapowiedzi meczu z Ruchem na Stadionie Śląskim słowa Krzysztofa Machowskiego na oficjalnej stronie Trójkolorowych. I wiecie, co mówi tyszanin z krwi i kości, a więc człowiek, który powinien mieć trójkolorowe serce w kształcie trójkąta? Oto jego słowa: „Czasu między spotkaniami nie ma wiele. Ale to dobrze, że kolejne rozegramy już w piątek”. Dlaczego? Uwaga, teraz będzie petarda: „Bo daje nam to możliwość odbicia się po ostatniej porażce”.

Po tej wypowiedzi widać dobitnie, że piłkarze GKS-u Tychy, a chyba też większość polskich klubów, są oderwani od rzeczywistości. Po pierwsze, pomiędzy poprzednim a dzisiejszym meczem minęło pięć dni. To jest czas na normalny mikrocycł w trakcie sezonu. Po drugie to, co się stało w niedzielę w Tychach, to nie była porażka, tylko kompromitacja, bo gospodarze nie oddali ani jednego celnego strzału. I wreszcie po trzecie, licząc od porażki poniesionej 25 sierpnia ze Stalą Mielec, a więc już ponad dwa miesiące, nasza drużyna przegrała osiem spotkań, a raz szczęśliwie – dzięki karnemu w ostatnich sekundach – zremisowała, będąc drużyną zdecydowanie gorszą. Wiem jednak, skąd się biorą takie puste słowa. Na pewno nie z serca. One płyną prosto z... odpraw pomeczowych

i przedmeczowych. Siedlczanin Marcin Paczkowski, 33-letni asystent Artura Skowronka, mówi jeszcze „lepiej”: „Ten krótki odstęp pomiędzy spotkaniami jest dla nas jednak czymś pozytywnym, ponieważ mamy okazję szybko odpowiedzieć i pokazać, na co nas stać”. O tym, że nie „krótki” już było wyżej. To na co „was” stać już niestety oglądamy od ponad dwóch miesięcy. Czuć wyraźnie, że debiutujący w tym fachu asystent (tak samo jak inni ze sztabu szkoleniowego i władze klubu) nie ma w sercu żadnej tyskiej barwy i to nie jest jego wina. Popracuje, wyrzuci, wyjedzie... A tym, dla których GKS Tychy to „jedno miasto – jeden klub”, pozostaje się tylko denerwować. Coraz bardziej wkurzać tym, co się dzieje.

Tyskie A-Z



Pucharowe siódemki



W dwóch z trzech pucharowych meczów tego sezonu Królowa Śląska strzeliła po siedem bramek. Było to w rundzie wstępnej 7:1 przy Piłkarskiej z Zagłębiem II Lubin po meczu, w którym między 60 a 68 minutą padło pięć goli, oraz w środę w Goczałkowicach 7:0 z LKS-em II, gdzie między 7 a 16 minutą nasz kapitan, Tomasz Gajda, strzelił trzy bramki. Przy trzeciej były wątpliwości, bo Gajda zakręcił z rogu, bramkarz odbił piłkę, która trafiła w jego kolegę z obrony i wpadła do siatki. Samobój jak się patrzy, ale najprawdopodobniej było tak, że bramkarz wybił piłkę już zza linii bramkowej, więc gol padł bezpośrednio z kornera. To dwa najwyższe wyniki w obecnej edycji Pucharu Polski na szczeblu centralnym, ale ktoś powie,

że z rezerwami łatwo. Zagłębie II było rzeczywiście rezerwowo, a nawet młodzieżowo, ale Goczałtą „dwojką” trochę myliły, bo co to za rezerwy, w których gra słynny Łukasz Piszczek oraz zagraniczny bramkarz czy byli Poloniści: Filip Żagiel, Jacek Wuwer i Michał Płonka? Nawet jednak Piszczek nie wiedział, co się dzieje, gdy Polonia ruszyła od pierwszego gwizdka, a po kwadransie prowadziła 3:0! W tym czasie zarobił jeszcze żółtą kartkę za faul, ale potem popisał się czuciem gry, gdy dwa razy wybił piłkę z linii bramkowej. Tam mogła być dwucyfrowka! Zwycięstwo nad Goczałtami przyszło w bardzo dobrym momencie, bo Niebiesko-czerwoni poprzednio wygrali ponad miesiąc temu i też w pucharze – 1:0 z War-

tą w Poznaniu. W środę pierwszą bramkę w oficjalnej grze zdobył dla Polonii Kacper Terlecki, pierwszą i to od razu w oficjalnym debiucie 17-letni Antoni Burkiewicz, także pierwszy raz w sezonie trafił... 35-letni Patryk Stefański. Legendarny już nasz zawodnik trafił fantastycznie: przyjął, podbił i huknął – wszystko z powietrza – lewą nogą z obrotu w długi róg! Mamy nadzieję, że to nie ostatni dla Królowej gol Patryka, który za moment doskonale podał do Kamila Wojtyry na 7:0! Właśnie ten ostatni trafił w każdym z tych trzech pucharowych meczów, co dobrze wróży nam na ligę. W niedzielę przy Piłkarskiej mecz ze Zniczem. Czas na ligowe zwycięstwo!

Jacenty Rozbarski

Nowy selekcjoner Serbów

Veljko Paunović, który na początku października został zwolniony z Realu Oviedo, dostał państwową posadę.

Paunović zastąpił Dragana Stojkovića, który podał się do dymisji po porażce z Albanią (0:1) w eliminacjach mistrzostw świata. Jak podkreślił sekretarz generalny serbskiej federacji Branko Radujko, Paunović od pierwszego dnia negocjacji dał do zrozumienia, że interes reprezentacji stawia ponad wszystko. – Jego priorytetem nie były ani warunki finansowe, ani długość kontraktu,

ale natychmiastowe rozpoczęcie pracy i przejęcie drużyny w tak ważnym momencie – powiedział Radujko. Serbia zajmuje obecnie trzecie miejsce w tabeli eliminacyjnej grupy K, za Anglią oraz Albanią i nie ma już szans na bezpośredni awans do mundialu. Traci punkt do tej drugiej ekipy, a obie mają jeszcze po dwa spotkania do rozegrania. Albania spotka się w listopadzie z Andorą na wy-



Nowy selekcjoner interes reprezentacji Serbii stawia ponad wszystko.

Foto: IMAGO / Press Focus



Goczały tego by chcieli

W Goczałkowicach z nadzieją patrzą w przód, mimo bolesnej lekcji pucharowej.

Jedenaście kolejnych gier o punkty bez porażki, cztery ostatnie wygrane – czyż można się dziwić, że po takiej serii w Goczałkowicach jasno mówią o swych (niemałych) ambicjach?

KS PANATTONI GOCZAŁKOWICE

W wtorkowe południe ekipa Łukasza Piszczka i Przemysława Gomułki – formalnie pod szyldem rezerw – zebrała straszne baty w 1/16 finału STS Pucharu Polski od bytomskiej Polonii (0:7). – Oj, bolesna to była lekcja... – wzdychał po końcowym gwizdku Jacek Wuwer. Gorzyc doświadczonego pomocnika była tym większa, że przecież jeszcze nie tak dawno był ważną postacią zwycięskiej ekipy. – Trzymam za Polonię kciuki, bo to bardzo ciekawy pro-

jekt – przyznawał Wuwer. Z Niebiesko-czerwonymi, dla których grał przez trzy sezony, zaliczył m.in. awans do II ligi. Nie dane mu jednak było w niej wystąpić. Ale... najwyraźniej nic straconego!

– Tej porażki nie ma co zbyt długo rozpatrywać. Dobrze, że w piątek już kolejne spotkanie w lidze; będzie można szybko się „odbić” – podkreślał Wuwer. Goczałkowiczanie w samo południe zagrają w Biskupicach na stadionie Gwarka (obiekt doskonale znany Piszczkowi) z rezerwami Górnika i ma to być kolejny

krok w kierunku ścisłego topu trzecioligowej tabeli. – Naszym celem jest awans! – nasz rozmówca zupełnie nie „ściemnia”, czego chciałoby Goczały od obecnego sezonu!

– Mamy swoje cele – Łukasz Piszczek, grający szkoleniowiec zespołu, jest dużo bardziej oszczędny w deklaracjach. Swoim podopiecznym zaś głośno przypomina, że ową wymarzoną Betlic 2. Ligę trzeba sobie wybiegać na zielonej murawie. – Bo realizacja tych celów nie weźmie się od samego mówienia, tylko od grania na boisku! – podkreśla z mocą 66-krotny reprezentant Polski i członek „Złotej jedenastki”, która została wybrana na stulecie PZPN-u.

(Da)

Lekceważenia nie będzie

Ekipę z Cygańskiego Lasu, która pozbawiła Olimpię Grudziądz fotela lidera, czeka teraz konfrontacja z jastrzębskim outsiderem.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

W drużynie gospodarzy panuje przekonanie, że piątkowym (13.45) spotkaniu kluczowe będzie nastawienie mentalne. – Musimy do tego meczu odpowiednio podejść – podkreśla trener Dariusz Rucki. Jego współpracownicy obserwowali niedawne starcie GKS-u Jastrzębie z Podbeskidziem Bielsko-Biała, które zakończyło się wynikiem 2:2. Górale zremisowali na własne życzenie, bo gola na wagę straty dwóch punktów z „czerwona latarnia” drugoligowej tabeli stracili w doliczonym czasie gry. – O odpowiednie nastawienie do meczu z Olimpią Gru-

dziądz (rozegrany został tego samego dnia, co spotkanie w Jastrzębiu i również zakończył się remisem 2:2 – przyp. red.), zespołami z czołówki czy spotkań telewizyjnych nikogo specjalnie nie trzeba motywować. Wyzwaniem dla nas jest to, żeby z takim samym nastawieniem podejść do konfrontacji z ekipami plasującymi się w dolnym rejonie tabeli. To się fajnie sprawdziło z rezerwami ŁKS-u. Podeszliśmy do tamtego spotkania bardzo odpowiedzialnie, wiedząc, o co gramy i zwyciężyliśmy 3:0. Na to samo liczę w konfrontacji z Jastrzębiem – mówi szkoleniowiec bielszczan.

Walkę o pełną pulę – powiada Wojciech Łaski, wychowanek MOSiR-u Jastrzębie. – Gramy coraz lepiej i mamy nadzieję podtrzymać niezłą formę. GKS to młody zespół, będziemy chcieli go zdominować – mówi skrzydłowy, który wywalczył już sobie miejsce w podstawowym składzie. Podobnego zdania jest urodzony w Jastrzębiu-Zdroju pomocnik Daniel Ściślak, ale... – To na pewno będzie ciężkie spotkanie, bo GKS nie zasługuje, by mieć tak mało punktów, ale to jego problem, a nie nasz. My na pewno podejmiemy do tego meczu nastawieni tak, by sięgnąć po pełną pulę – zapowiada 25-latek.

(gru)

Głowa pełna pomysłów

Piątkowy mecz z Czechami w Wałbrzychu będzie jedynym oficjalnym sprawdzianem Biało-czerwonych przed styczniowo-lutowymi mistrzostwami Europy.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

P o pięciu miesiącach przerwy do wspólnych treningów wrócili reprezentanci Polski. Trener Jota Gonzalez, który opiekę nad kadrą przejął 15 kwietnia tego roku, a niespełna miesiąc później świętował z nią awans na Euro 2026, zaprosił swoich wybrańców do Szczyrku. Od niedzieli, za zamkniętymi drzwiami tamtejszego COS-u, przeprowadzał treningi w hali, w siłowni i w salce konferencyjnej... Wszystko po to, by jego zawodnicy jeszcze lepiej poznali jego filozofię. W związku z licznymi nieobecnościami nawet zawodnicy, którzy nie marzyli o występach w kadrze, mogą stać się „żołnierzami” hiszpańskiego selekcjonera...

– Przekazuje nam bardzo dużo nowych informacji, więc pracujemy przede wszystkim nad tym, co chce wprowadzić do naszej gry. Poznajemy więc jego system grania. Dla mnie to

coś nowego, ale... bardzo mi się to podoba i staram się wyciągać jak najwięcej. Podczas zgrupowania czuję ekscytację, która pcha do przodu, bo chcę walczyć o miejsce w składzie na mistrzostwa Europy. Trener ma głowę pełną pomysłów i chce nam je przekazać, ale informacje przekazuje tak szybko, że czasem boli głowa. Najwidoczniej jednak tak musi być – mówi obrotny Sebastian Kaczor, który pod nieobecność Kamila Syprzaka, Macieja Gębali i Dawida Dawydzika wyraźnia na czołowego zawodnika na tej pozycji. Choć staż w kadrze ma niewielki, to od postawy w dzisiejszym spotkaniu wiele sobie obiecuje. – Czesi to dobry zespół. Trener przestrzegał nas przed ich mocnymi stronami, więc będziemy przygotowani i gotowi do walki – dodaje były zawodnik Górnika Zabrze.

Wśród obecnych kadrowiczów nie brakuje takich, którzy pamiętają ostatni mecz z naszymi południowymi sąsiadami. To m.in.

Piątek, 31 października, Wałbrzych

Polska - Czechy
godzina 18.00; transmisja
Polsat Sport 1

remis (19:19) przeszkodził im wyjściu z grupy na styczniowych mistrzostwach świata. Czechów prowadził wówczas Xavier Sabate, trener Orlen Wisły Płock, który doskonale znał mocne i słabsze strony Biało-czerwonych. Po tamtym turnieju oddał stery w ręce Pavla Hladika i to on postara się nam napsuć dziś krwi.

– W tym momencie ważne jest dla mnie to, żeby zobaczyć, jak nowi zawodnicy odnajdą się w warunkach meczowych. Mając za sobą dwa mecze w eliminacjach Euro i sparing z Czechami, będę już mógł zacząć przygotowania do mistrzowskiego turnieju – powiedział trener Gonzalez, zdradzając, że przed Euro w Skandynawii zaplanował jeszcze tylko nieoficjalny dwumecz z Serbami. (mha)



Trener Jota Gonzalez poświęca swym podopiecznym dostojnie każdą chwilę.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ PGE MKS El-Volt Lublin - KPR Gminy Kobierzycze 34:29 (21:10)
LUBLIN: Wdowiak, Martins - Szynkaruk 6/4, Prieto 6, Przywara 1, Andruszak 4, Rosiak 5, Radosavljević 3, Tomczyk 1, Planeta, Górna 6/3, Lima, M. Więckowska, Gliwińska 1, D. Więckowska, Owczaruk 1. Kary: 14mm.
Trener Paweł TETELEWSKI.
KOBIERZYCE: Saltaniuk, Chojnacka - Koziot, Buklarewicz 1, Drazyk 6, Waż-

na 2, Arciszewska, Kostuch 6, Mączka 4/4, Kucharska, Szukał 1, Wiśniewska 5, Świerczek, Gakidova 1, Szajek-Ostrówka, Zimnicka 3. Kary: 8 min.
Trener Marcin PALICA.
Pozostałe mecze 8. serii - 31 października-2 listopada: Piotrcovia - Koszalin - piątek, 18.00, Zagłębie - Start - piątek, 18.00, Gniezno - Ruch - piątek, 20.00, Galiczanica - Sośnica - niedziela, 16.00.

1. Zagłębie	7	21	251:184
2. Lublin	8	18	254:211
3. Piotrcovia	6	15	184:157
4. Gniezno	7	12	200:195
5. Kobierzycze	6	9	177:178
6. Koszalin	7	9	187:221
7. Start	7	8	204:222
8. Galiczanica	7	6	172:201
9. Sośnica	7	4	202:232
10. Ruch	6	0	163:193

(mar)

Trzy mecze, dwie wygrane

Dobre występy lubelskich Akademiczek u siebie oraz Ślezy w Bułgarii. Natomiast zawiodły wicemistrzynię Polski z Gorzowa, które w Stambule rozbił Besiktas.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W czwartek odbyły się trzy spotkania, które kończyły występy naszych drużyn w europejskich pucharach w tym tygodniu. Były to trzy mecze grupowej rundy rewanżowej w kobiecym EuroCupie.

W Stambule już w pierwszej kwarcie Besiktas rozwił nadzieje wicemistrzyni Polski z Gorzowa, wygrywając ten fragment aż 29:13! Ostatecznie skończyło się na przekroczeniu przez gospodynie granicy stu zdobytych punktów oraz 30-punktowej różnicy. Gospodynie były lepsze w zbiórkach, skuteczności z gry i nie pomyliły się przy rzutach osobistych. Nasza drużyna popełniła aż 15 strat.

Z kolei nasze dwa pozostałe zespoły nie miały problemów. W Bułgarii Śleza wybiła rywalkom z Beroe Stara Zagora koszykówkę z głowy, do przerwy wynik został zdublowany (65:32). Świetnie spisały się Amerykanki G'mrice Davis oraz Mehryn Kraker. Ta pierwsza zaliczyła double double (15 punktów, 11 zbiórek), a druga zdobyła 21 punktów i miała 7 asyst.

W Lublinie liderki polskiej ekstraklasy grały z Basket Namur Capitale, z którym

wygrały kilka tygodni wcześniej w Belgii. Teraz nasz zespół też nie zawiodł swoich kibiców i odniósł efektowne zwycięstwo. Najlepszą zawodniczką była Robbi Ryan, która zdobyła 15 punktów, miała 7 zbiórek, 3 asysty i 2 przechwyty.

EUROLIGA KOBIET

Grupa A.
Wyniki 4. kolejki: VBW Gdynia - Spar Girona 65:90, ZVVZ USK Praga - Tango Bourges Basket 43:78.

1. Girona	4	8	343:240
2. Bourges	4	6	269:269
3. Praga	4	6	277:261
4. Gdynia	4	4	226:345

FIBA EUROPE CUP

Grupa A.
Wyniki 3. kolejki: Rilski Sportist Samokow - KK Bosna BH Telecom 56:65, PGE Start Lublin - UCAM Murcia 75:102.

1. Sarajewo	3	5	232:218
2. Murcia	3	5	251:225
3. Samokow	3	4	214:234
4. Lublin	3	4	257:277

Grupa F.
Wyniki 3. kolejki: BC Trepcza - Anwil Włocławek 87:97, Basketball Lowen Brunzswik - PAOK BC Saloniki 88:79.

1. Brunzswik	3	6	270:246
2. Saloniki	3	5	258:255



Koszykarki z Wrocławia wywiozły łatwą wygraną z bułgarskiej Starej Zagory.

3. Włocławek	3	4	287:279
4. Trepcza	3	3	231:266

Grupa I.
Wyniki 3. kolejki: Trefl Sopot - BC Kalev/Cramo Talin 93:58, Abscheron Lions Baku - Neftchi IK Baku 86:104.

1. Sopot	3	6	284:217
2. Neftchi	3	5	262:262
3. Tallin	3	4	235:273
4. Abscheron	3	3	267:296

BKT EURO CUP

Grupa A.
Wyniki 5. kolejki: Veolia Towers Hamburg

- U-BT Cluj Napoca 76:95, Hapoel Bank Yahav Jerozolima - Aris Betsson Saloniki 103:76, Śląsk Wrocław - Umana Reyer Wenecja 92:104, Cedevita Olimpija Ljubljana - Neptunas Kłajpeda 91:94, Baxi Manresa - Bahcesehir College Stambuł 67:81.

1. Stambuł	5	10	470:392
2. Jerozolima	5	8	467:430
3. Ljubljana	5	8	422:398
4. Cluj Napoca	5	8	474:459
5. Manresa	5	8	397:392
6. Wenecja	5	7	437:428
7. Kłajpeda	5	7	447:470
8. Saloniki	5	7	397:426
9. Wrocław	5	7	412:442
10. Hamburg	5	5	410:496

FIBA EURO CUP KOBIET

Grupa B.
Wyniki 4. kolejki: Hozono Global Jairis - UZKK Student 99:62, AZS UMC Lublin - Basket Namur Capitale 86:62 (32:19, 20:14, 12:12, 22:17)
LUBLIN: Ryan 15 (2x3), Slocum 14 (4x3), Gil 4, Gatling 8, Ullmann 17 (3x3) - Morawiec 7 (2x3), Wojtala 5 (1x3), Stanković 1, Adamczuk, Wnorowska 15 (2x3). Trener Karol KO- WALEWSKI.

1. Jairis	4	7	300:244
2. Lublin	4	7	295:245
3. Namur	4	5	258:284
4. Nisz	4	5	266:346

Grupa K.
Wyniki 4. kolejki: SBS Ostrawa - MB Zagłębie Sosnowiec 69:76, BAXI Ferrol - SL Benfica 109:58.

1. Ferrol	4	8	363:260
2. Sosnowiec	4	7	318:291
4. Ostrawa	4	5	287:343
3. Lizbona	4	4	257:331

Grupa J.
Mecz 4 kolejki: Charnay Basket - Athinaikos Qualco 69:75, Besiktas BOA Stambuł - KSSSE ENEA AZS AJP Gorzów 100:70 (29:13, 22:17, 21:25, 28:15)
GORZÓW: Owusu 13 (1x3), Reid 10 (2x3), Gertchen 5 (1x3), Telenga 15, Hurt 17 (1x3) - Szymkiewicz 2, Kuczyńska, Stasiak 8 (2x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

1. Wironas	4	7	313:271
2. Charnay	4	6	279:279
3. Stambuł	4	5	269:241
4. Gorzów	4	5	283:345

Grupa L.
Wyniki 4. kolejki: Villeneuve d'Ascq LM - BCF Elfic Fribourg 75:48, Beroe Stara Zagora - Śleza Wrocław 66:99 (16:37, 16:28, 17:18, 17:16)
WROCLAW: Davis 15, Vihmane 6, Kraker 21 (3x3), Strautmane 8 (2x3), Mielnicka 3 - Ziemborska 18 (1x3), Kuliriska 4 (1x3), Stefańczyk 5 (1x3), Hamilton 8, Fiszler, Jeziorna 11 (3x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

1. Villeneuve	4	7	314:254
2. Wrocław	4	7	365:281
3. Fryburg	4	6	266:215
4. Stara Zagora	4	4	252:376

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

PROGRAMY

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 31 października

■ KROSNO, 20.15: Miasto Szkła - Górnik Zamek Książ Wałbrzych

Sobota, 1 listopada

■ SZCZECIN, 17.30: King - Zastal Zielona Góra

■ WARSZAWA, 20.15: Legia - Anwil Włocławek

Niedziela, 2 listopada

■ LUBLIN, 12.30: PGE Start - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

■ Sopot, 15.00: Energa Trefl - Tauron GTK Gliwice

■ TORUŃ, 17.30: Arriva Lotto Twarde Pierniki - Energa Czarni Słupsk

■ DĄBROWA GÓRNICZA, 20.00: MKS - Śląsk Wrocław

Poniedziałek, 3 listopada

■ GDYNIA, 18.00: AMW Arka - Dzik Warszawa

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Niedziela, 2 listopada

■ POZNAN, 16.00: Enea AZS Politechnika - VBW Gdynia

■ GORZÓW Wlkp., 16.00: KSSSE Enea AJP - MB Zagłębie Sosnowiec

■ JELENIA GÓRA, 16.00: Isands Wichos - Wista Kraków

■ LUBLIN, 18.00: AZS UMCS - IKS Śląsk Wrocław

■ TORUŃ, 18.00: Energa - SKK Polonia Warszawa

■ BOCHNIA, 18.00: Contimax MOSiR - Artego Bydgoszcz

I LIGA MĘŻCZYZN

SKS Fulimpex Starogard Gdański - KSK Qemetica Noteć Inowrocław, GKS Tychy - KKS Polonia Warszawa (oba pt., 19.00), Decca Pelplin - Weegree AZS Politechnika Opolska, Żubry Abakus Okna Białyostok - Kotwica Port Morski Kotłobrzeg (oba niedz., 15.00), Miners Katowice - WKK Active Hotel Wrocław, Solvera Sokół Łańcut - Novimex Polonia 1912 Leszno (oba niedz., 18.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - ŁKS Coolpack Łódź, Enea Basket Poznań - PGE Spójnia Starogard (oba niedz., 20.00).

I LIGA KOBIET

Grupa KLK

Contimax MOSiR II Bochnia - KS Basket II Bydgoszcz, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Zagłębie II Sosnowiec, Isands Wichos Siechnice II Jelenia Góra - Wista II Kraków (wszystkie niedz., 13.00), Bogdan-ka AZS UMCS II Lublin - Art Building Śląsk II Wrocław, Katarzynki II Toruń - SKK Polonia II Warszawa (oba niedz., 15.00), Enea AZS II Poznań - Port Gdynia II GTK (niedz., 20.00).

Nowy lider Lakersów

Jeziorowcy wygrywają kolejne mecze, mimo że ze składu wypadły dwie największe gwiazdy.

NBA

Gdy okazało się, że Luka Dončić musi pauzować, a LeBron James nadal pozostaje poza składem, kibice Lakers martwili się, co teraz będzie z ich zespołem. Tymczasem stery przejął Austin Reaves, a Jeziorowcy wygrali dwa z trzech meczów bez swoich wielkich gwiazd. W środę wieczorem wywieźli komplet punktów z gorącego terenu w Minneapolis. Przez większość spotkania goście nadawali ton grze, a Leśne Wilki głównie goniły rywali. W czwartej kwarcie kibice przeżywali rollercoaster emocji – 6 minut przed końcem Lakers mieli 16 punktów przewagi (107:91), ale 10 sekund przed ostatnią syreną po trafieniu Juliusa Randle'a prowadzili już... gospodarze (115:114)! Wtedy do akcji wkroczył Reaves i rzutem z półdy- stansu przesądził o wygra- nej swojego zespołu. – To niesamowite uczucie mieć możliwość wygrać taki mecz, szczególnie przy tak wielu kibicach na try- bunach – mówił potem Reaves, który w całym spot- kaniu uzbierał 28 punktów i aż 16 asyst (rekord karie- ry). Miał dobrych pomocni- ków, bo Deandre Ayton zali- czył double-double (17 pkt, 10 zbiórek), a Jake LaRavia dodał 27 punktów przy nie- samowitym procencie sku- teczności (10/11 z gry).

Kiedy wrócą gwiazdy Lakers? – Trener JJ Redick twierdzi, że nie ma ustalo- nej daty powrotu LeBrona Jamesa, ale zespół spodzie- wa się, że będzie to drugi lub trzeci tydzień listopada. Jeśli chodzi o Lukę Dončića, Redick powiedział, że zespół ma nadzieję, że wróci on do gry w ciągu „najbliższych kil- ku meczów” – poinformował Dave McMenamin z ESPN.

Równie ciekawie było w Mortgage Matchup Cen- ter w Phoenix, gdzie Griz- zlies wygrały jednym punk- tem z Suns. Końcówka tego meczu była pełna emocji. Po rzucie Williamsa (50 se- kund przed końcem) Słoń- ca wyszły na prowadzenie, ale 7,6 sekundy przed za- kończeniem regularnego czasu Ja Morant trafił de- cydujący o sukcesie rzut. W całym spotkaniu zanoto- wał 28 punktów, 8 zbiórek i 7 asyst, ale miał też aż 6 strat. Reprezentant Hisz- panii Santi Aldama zakoń- czył mecz z double-double (14 pkt, 10 zbiórek). Warto podkreślić, że Grizzlies wy- grały szósty kolejny mecz z Suns.

Na Wschodzie świetny start sezonu kontynuują Bulls. Pokonały w Chicago Sacramento Kings i jest to czwarte kolejne zwycię- stwo tej drużyny. Zespół z Chicago zwyciężył dzięki znakomitej drugiej poło- wie, w której zdobył aż 66 punktów. Bliski triple-do-

uble był Josh Giddey, autor 20 punktów, 8 zbiórek i 12 asyst. Byli wyrównały swój najlepszy start od sezonu 2021/22.

Sacramento przegrało trzeci mecz z rzędu, pomi- mo 30 punktów Zacha La- Vine'a, który spędził osiem sezonów w Bulls. – Ko- cham Chicago! To zawsze będzie mój dom – powie- dział LaVine. – Dorastałem tu... mam mnóstwo wspo- mnień. Tu miałem wzloty i upadki – dodał i wyznał, że nie ma żalu do szefów klubu, że go sprzedali. – Szanuję ich decyzję i cieszę się, widząc, jak dobrze im teraz idzie.

Wyniki: Toronto - Houston 121:139, Bos- ton - Cleveland 125:105, Detroit - Or- lando 135:116, Brooklyn - Atlanta 112:117, Chicago - Sacramento 126:113, Dallas - Indiana 107:105, Denver - New Orleans 122:88, Utah - Portland 134:136, Minne- sota - LA Lakers 115:116, Phoenix - Mem- phis 113:114.

(p)

Killer przed weryfikacją

Kolejno Projekt, ZAKSA, Bogdanka i Aluron – przed jastrzębianami czas prawdy.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Zespół z Jastrzębia-Zdroju w ostatnich latach przyzwyczał swoich kibiców do sukcesów. Od 2019 roku trzykrotnie zdobył mistrzostwo Polski, dwukrotnie grał też w finale Pucharu Europy. W bieżących rozgrywkach, po stracie najlepszych zawodników, do faworytów nie należy. Sezon zaczął jednak wybornie. Wywiozł dwa punkty z trudnego terenu, jakim jest Olsztyn i we własnej hali pokonał Ślepsk Małow Suwałki. Choć to dopiero dwa mecze, niektórzy już okrzyknęli wyniki JSW Jastrzębskiego Węgla „wejściem smoka”. Zawodnikom te wygrane też były bardzo potrzebne, bo dodały pewności siebie i pokazały, że nawet bez Tomasza Fornala czy Jakuba Popiwczaka mogą walczyć o czołowe lokaty. – Z każdym meczem powinno być lepiej. Już w starciu ze Ślepskiem Małow nasza gra wyglądała lepiej niż w Olsztynie. Wtedy nie zaprezentowaliśmy dobrej siatkówki, a mimo to wygramyśmy. To też nas niezmiernie cieszy. Przed własną publicznością zagraliśmy już bardzo dobrze. To, co pokazaliśmy w trzecim secie, jest wielce optymistyczne. Rywale choć prowadzili, nie złamali nas. Teraz oby tylko zdrowie dopisało, bo widać, że mamy potencjał – podkreślił Łukasz Kaczmarek, atakujący JSW JW.



Anton Brehme na początku rozgrywek prezentuje kosmiczną formę.

Od początku sezonu w jastrzębskiej drużynie wyróżnia się Anton Brehme. Niemiec wręcz fruwa nad siatką i potężnie zbija. W dwóch spotkaniach zdobył łącznie 32 pkt, co jak na środkowego jest wynikiem rewelacyjnym. Żaden inny zawodnik na tej pozycji nie może się z nim równać. Ko-

lejny na liście, Bartłomiej Lemański, ma punktów 26. Kaczmarek pytany o Brehme wypalił: – Mamy killera na środku, który nie bierze jeńców. Niezależnie czy skacze pojedynczy, podwójny czy potrójny blok, on i tak kończy akcje. Nie widziałem jeszcze tak atakującego środkowego –

obrazowo opisał postawę kolegi.

Czy jastrzębian po zmianach stać na utrzymanie miejsca w czołówce? Na to pytanie dadzą odpowiedź najbliższe kolejki. Czekają ich bowiem mecze z krajowymi potentatami. Już w sobotę spotkanie z rewelacyjnym na początku

rozgrywek PGE Projektem Warszawa. Potem starcia z podrażnioną porażkami, mimo dobrej postawy, ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, dwukrotnie – w Superpucharze i w lidze – z Bogdanką LUK Lublin i na koniec z Aluronem CMC Warta Zawiercie. W Jastrzębiu-Zdroju liczą, że nie będzie to brutalna weryfikacja wartości tej drużyny. Podkreślają, że zespół ma potencjał, by bić się z najlepszymi i może grać jeszcze lepiej. Potrzeba tylko jeszcze trochę czasu i zdrowia, bo w okresie przygotowawczym tego zabrakło. Wciąż nie może grać libero Maksymilian Granieczny, który z mistrzostw świata wrócił z kontuzją. Dopiero od niedawna na pełnych obrotach trenują Miran Kujundzić i Łukasz Usovich. Pełni możliwości nie pokazuje też Michał Gierżot. To gracz o ogromnym potencjale, ale niewykorzystanym. W ofensywie sobie jeszcze jakoś radzi, ale na przyjęciu zagrywki krwawi. – W okresie przygotowawczym straciliśmy dużo czasu przez kontuzje. Po prostu nie jesteśmy jeszcze w pełni zgrani. Potrzebujemy czasu na doszlifowanie naszych zagrań, ale mamy potencjał – przyznał Nicolas Szerszeń, który w JSW Jastrzębskim Węglu ma piekielnie trudne zadanie, bo zastępuje samego Tomasza Fornala.

(mic)

LIGA KOBIEC

■ Koszykarki z Poznania wygrały w Lesznie i zostały samodzielnymi liderkami.

Grupa 1LK

Wyniki: ŁKS KK Łódź - Lider Swarzędz 59:55, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - GMM Inox Merger Logistics Pantery Łañcut 34:77, Lou Tęcza Leszno - Brother MUKS Poznań 46:76, Sparta Ziębice - RMKS Xbest Rybnik 76:70, SMS PZKosz Łomianki - AZS Uniwersytet Warszawski 68:56, MKS Pruszków - Widzew Łódź 75:72, AZS Uniwersytet Gdański - Nautiqu Akademii Gortata Gdańsk 66:74

1. Poznań	6	12	460:354
2. Pruszków	6	11	465:430
3. Łañcut	6	11	452:320
4. ŁKS Łódź	6	11	404:324
5. Widzew	6	10	435:372
6. Kraków	7	10	403:372
7. AZS Gdańsk	7	9	482:496
8. Rybnik	6	8	471:470
9. Nautiqu	5	8	362:333
10. Swarzędz	6	8	348:395
11. Łomianki	6	8	376:451
12. Leszno	6	7	332:463
13. Ziębice	5	7	318:329
14. Warszawa	6	6	346:445

Sami się okradli

LEKKA ATLETYKA

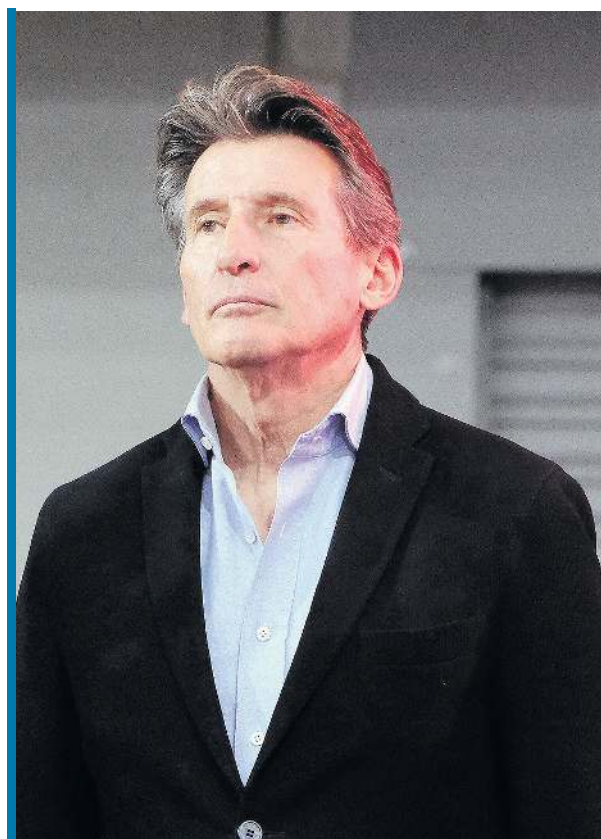
World Athletics straciła 1,5 mln euro w wyniku systematycznych kradzieży dokonywanych przez jej pracowników. Audyt wykazał, że podejrzana działalność w światowej federacji lekkoatletycznej trwała od kilku lat.

Federacja poinformowała, że przekazała szczegółowe informacje o sprawie „właściwym organom sądowym i prawnym w celu przeprowadzenia dochodzenia karnego”. World Athletics rozwiązała umowy z podejrzanymi pracownikami, ale nie podano ich nazwisk. Prezes federacji Sebastian Coe obiecał, że postara się odzyskać jak najwięcej pieniędzy.

– Zbyt wiele organizacji zamyka pod dywan ta-

kie incydenty, zwalniając pracowników nie udzielając wielu informacji, co pozwala sprawcom na kontynuowanie oszustw i kradzieży w kolejnych firmach. My nie jesteśmy tego typu federacją. Zbudowaliśmy silną reputację w zakresie praworządności, przejrzystości i obrony tego, co słuszne, nawet jeśli czasami bywa to nieco niewygodne. Ważne jest, abyśmy postępowali właściwie – powiedział Coe.

Siedziba World Athletics mieści się w Monako. Wcześniej funkcjonowała pod nazwą Międzynarodowe Stowarzyszenie Federacji Lekkoatletycznych (IAAF). World Athletics zrzesza 214 krajowych federacji, co czyni ją największą sportową organizacją na świecie.



Sebastian Coe wierzy w odzyskanie pieniędzy...

LIGOWY TERMINARZ

WEEKEND POD SIATKĄ

Tauron Liga

Piątek, 31 października

ŁÓDŹ, 17.30: PGE Budowlani - Lotto Chemik Police
RZESZÓW, 19.00: DevelopRes - MOYA Radomka

Sobota, 1 listopada

MIELEC, 12.30: ITA Tools Stal - Metalkas Pałac Bydgoszcz

Niedziela, 2 listopada

BIELSKO-BIAŁA, 14.45: BKS Bostik ZGO - #VolleyWrocław
NOWY DWÓR MAZ., 17.30: EcoHarpoon NOWEL LOS - ŁKS Commercecon Łódź

PlusLiga

Piątek, 31 października

SUWAŁKI, 20.30: Ślepsk Małow - Energa Trefl Gdańsk

Sobota, 1 listopada

JASTRZĘBIE, 14.45: JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa
RZESZÓW, 17.30: Asseco Resovia - Cuprum Stilon Gorzów
ZAWIERCIE, 20.30: Aluron CMC Warta - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa

Niedziela, 2 listopada

CHEŁM, 20.30: InPost ChKS - Bogdanka LUK Lublin

Poniedziałek, 3 listopada

BELCHATÓW, 17.30: PGE GIEK Skra - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
ELBLĄG, 20.30: Barkom Każany Lwów - Indykpol AZS Olsztyn

I liga mężczyzn

BBTS Bielsko-Biała - Nowak-Mosty
MKS Będzin, Mickiewicz Kluczbork - KPS Siedlce (oba pt. 18.00)

■ Sokół & Hagric Mogilno – Uni Opole 1:3 (24:26, 23:25, 25:19, 21:25)

MOGILNO: Priante Frances (1), Tsitsigianni (17), Noak (7), Kowalska (18), Pinczewska (5), Cygan (12), Pancewicz (libero) oraz Pajdak (libero), Cur-Słomka (1), Stachowicz, Świętoń, Stronias (6). Trener Mateusz GRABDA.

OPOLE: Speaks (3), Guereca (20), Kecher (7), Zaroślińska-Król (22), Hellvig (10), Poteć (9), Łyduch (libero) oraz McCall (2), Mulka, Kepa (7). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Filip Kuchna i Natalia Noga (oboje Gdańsk). Widzów 1000.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:13, 20:16, 24:26.

II: 9:10, 14:15, 18:20, 23:25.

III: 10:8, 15:11, 20:13, 25:19.

IV: 6:10, 12:15, 17:20, 21:25.

Bohaterka – Katarzyna ZAROŚLIŃSKA-KRÓL.

1. Radom	3	8	3/0	9:2
2. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
3. Bielsko-Biała	3	6	2/1	7:5
4. Budowlani	3	6	2/1	8:6
5. Opole	4	6	2/2	7:7
6. Police	3	5	2/1	7:6
7. Mielec	3	4	2/1	7:7
8. ŁKS	2	4	1/1	5:4
9. Wrocław	3	4	1/2	5:6
10. Bydgoszcz	2	2	1/1	3:5
11. Mogilno	4	2	0/4	12
12. Nowy Dwór Maz.	3	0	0/3	1:9

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze; 31.10.: PGE Budowlani - Police, Rzeszów - Radom; 1.11.: Mielec - Bydgoszcz; 2.11.: Bielsko-Biała - Wrocław, Nowy Dwór Maz. - ŁKS.

Decydujące rozdanie

W niedzielę poznamy kwartet, który pod koniec grudnia zagra o Puchar Polski.

TAURON HOKEJ LIGA

W weekendowe mecze zadecydują kto w Krynicy-Zdroju będzie się ubiegał o cenne trofeum. Hokeiści ECB Zagłębia Sosnowiec po wygranej w Tychach 3:1 już zapewnili sobie udział w Final Four, zaś o pozostałe trzy miejsca ubiegają się zespoły z Jastrzębia, Oświęcimia, Torunia i Katowic. Wprawdzie twórcy spiskowej teorii dziejów ze znanego portalu internetowego przekonują, że drużyny z Bytomia i Tychów mają jeszcze matematyczne szanse, ale musiałyby nastąpić niecodzienny spłot okoliczności, by obrońcy tytułu mistrzowskiego z 7. pozycji awansowali do czołowej „4”. To raczej scenariusz z serii science fiction...

Gramy o swoje

Zagłębie solidnie sobie zapracowało na miejsce w tej imprezie i teraz patrzy na pozostałe drużyny z pozycji lidera. Trener Matias Lehtonen, mimo młodego wieku, okazał się wytrawnym strategiem i udowodnił to podczas potyczki w Tychach. Gospodarze mieli przewagę, sporo strzelali, ale nic z tego nie wyniknęło. Niilo Halonen bronił w najtrudniejszych sytuacjach, a jego koledzy wyprowadzali zabójcze kontry i trzy razy posyłali krążek do siatki. Teraz hokeiści z Sosnowca podejmują GKS Katowice oraz JKH GKS Jastrzębie, tak więc rozdają karty.

– To prawda, że jesteśmy w uprzywilejowanej sytuacji, ale obawiam się tych potyczek – mówi dyrektor sportowy Zagłębia, Karol Pawlik. – Przede wszystkim od strony mentalnej, bo chyba jeszcze nie potrafimy sobie poradzić z rolą lidera. Zdecydowanie lepiej prezentujemy jako zespół drugiego planu.

Terminarz ligowy sprawił, że na Stadionie Zimowym będą niesłychane emocje.

– My nic nie musimy, lecz tylko możemy – dodaje z uśmiechem Pawlik. – Oczywiście, że chcemy wystartować z pierwszej pozycji, bo wówczas mamy

ewentualnie dzień odpoczynku przed finałem, ale musimy pamiętać o zbieraniu punktów w sezonie zasadniczym, bo one są ważne przed play offem.

Janosiki z Oświęcimia

Unia Oświęcim, posiadająca wysokie aspiracje, solidnie pracuje na miano najbardziej chimerycznej drużyny.

– Bo my jesteśmy Janosikami tej ligi – wpada w słowo trener Unii, Robert Kalaber. – Z rywalami teoretycznie słabszymi oddajemy punkty, zaś silniejszym wybieramy. To kwestia mentalności zawodników, zwłaszcza obcokrajowców. Im się

wydaże, że można mniej-szym nakładem sił odnieść zwycięstwo. A ta liga jest wymagająca i nikt nie ma zamiaru odpuszczać. Gdy gramy z silniejszym rywalem, wówczas nikogo nie trzeba motywować i każdy trzyma system gry. Mecz w Toruniu jest istotny, ale mamy jeszcze w zanadru starcie z Cracovią. Jasne, że jedziemy po punkty, choć to niezwykle wymagający rywal, zwłaszcza na własnej tafl.

Trener Kalaber po przegranej w Bytomiu 1:4 mocno wstrząsnął zespołem, dokonując zmian w ustawieniu – Romana Raca i Martina Kasperlika przesunął do pierwszej for-

macji razem Ołeksandrem Peresunką. I ta rozszada przyniosła wymierne efekty, bo Unia wygrała u siebie z Tychami 5:1 oraz w Satalicie z GieKSą 6:2. Słowacki szkoleniowiec na razie nie zamierza „majstrować” przy ustawieniu składu. Chyba że w Toruniu znów coś nie wypali...

Punkty widzenia

W Katowicach oraz w Toruniu pełna mobilizacja. GieKSa gra w Sosnowcu, ale pewnie trenerzy i zawodnicy będą nasłuchiwać wieści z Torunia. Jedno jest pewne – zespół Jacka Płachty musi wygrać dwa mecze, by móc się li-

czyć w pucharowym rozdaniu. Grzegorz Pasiut wraz z kompanami potrafi się zmobilizować w takich potyczkach o stawkę. Na razie wicemistrzowie kraju przynoszą więcej rozczarowań niż miłych niespodzianek. W Satalicie wygrali z Zagłębiem 5:2, ale wynik nie był adekwatny do wydarzeń na tafl. Dla jednego i drugiego nie będzie taryfy ulgowej.

Największą niespodzianką ligowych zmagani są „bezdomni” hokeiści z Jastrzębia, rozgrywający mecze w pobliskiej Karwinie.

– Robimy swoje, nie kalkulujemy i skupiamy się na meczu z Cracovią – informuje dyrektor sportowy JKH, Leszek Laszkiewicz. – Oczywiście, że chcielibyśmy zagrać w Pucharze Polski, mamy szansę i chcemy ją wykorzystać. Na tę chwilę zrobiliśmy już wiele dobrego i mamy powody do satysfakcji.

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 31 października

SOSNOWIEC, 17.00: ECB Zagłębie

– GKS Katowice 2:5 *

SANOK, 18.00: STS – GKS Tychy 2:8

TORUŃ, 18.30: Energa – Unia Oświęcim 5:4

KARWINA, 19.00: JKH GKS Jastrzębie

– Comarch 4:3 K

BS Polonia Bytom – pauzuje

Niedziela, 2 listopada

SOSNOWIEC, 17.00: ECB Zagłębie –

JKH GKS Jastrzębie 3:1

TYCHY, 17.00: GKS – BS Polonia Bytom 4:1

KATOWICE, 17.00: GKS – STS Sanok 2:0

OŚWIECIM, 17.00: Unia – Comarch Cracovia 4:2

Energa Toruń – pauzuje

* - wyniki meczów w 1. rundzie

Wszystkie mecze są transmitowane

na platformie polskihokej.tv

[sow]



Bartosz Fraszko oraz Sebastian Brynkus zapewne będą toczyli twarde pojedynki.

SPOD BANDY

SPONSOR I ZMIANY

■ Dzisiaj podczas konferencji prasowej poznamy nowego sponsora kadry i na pewno nie będzie to spółka skarbu państwa, lecz podmiot prywatny. Kadra zaś w najbliższy poniedziałek zbierze się w Sosnowcu na zgrupowaniu przed turniejem na Stadionie Zimowym z udziałem Stowców, Włochów i Brytyjczyków. O nieobecności Kamila Sadłocha piszemy powyżej, a ponadto nie przyjedzie z Czech Damian Tyczyński, który przeniósł się na zasadzie wypożyczenia z Vsetina do Frydka-Mistka. Ich miejsca zajęli Alan Łyszczarczyk (GKS

Tychy) oraz Łukasz Krzemień (Unia).

KOŃCZY GRĘ?

■ Kamil Sadłocha, 26-letni reprezentacyjny napastnik oraz mistrz Polski z Unią Oświęcim, zamierza zrezygnować z gry i zająć się w USA własnym biznesem z branży cyberprzestrzeni. Sadłocha przez miesiąc występował w zespole mistrza Francji, Les Bruleurs de Loups Grenoble, ale nie przedłużono z nim kontraktu. Mocno zniesmaczony powrócił do USA i rozważa zostanie z hokejem. Może gdy emocje opadną, zmieni zdanie i znów pojawi się w naszym kraju.

[s]

Niepocieszony Tavares

Jubileuszowy gol nie sprawił radości napastnikowi Maple Leafs, bo jego zespół nie zdobył punktów.

NHL

John Tavares, urodzony w Mississauga obok Toronto, w 2009 roku został wybrany w drafcie z nr 1 przez New York Islanders. Spędził w tym zespole dziewięć lat, a latem w 2018 rozpoczął nowy rozdział w swojej bogatej karierze, podpisując siedmioletni kontrakt o wartości 77 mln USD z Toronto Maple Leafs, którym kibicował od dziecka. 35-letni napastnik, niewątpliwie jedna z gwiazd NHL, w wyjazdowym, przegranym meczu z Columbus Blue Jackets 3:6 (0:2, 1:3, 2:1) zdobył swoją 500. bramkę

(56 min) w 1195. spotkaniu. Ma już 1128 pkt (500+628), ale zapewne ten dorobek powiększy, wszak w tym sezonie regularnie punktuje i ma już 14 „oczek” (6+8). – Jubileuszowe trafienie zamieniłbym na zwycięstwo drużyny, bo wszystko wokół niej się kręci – stwierdził 35-letni napastnik. Auston Matthews, kapitan Klonowych Liści i partner Tavaresa w ataku, starał się go pocieszać i przekonywał, że po kilku dniach, gdy ochłonie, będzie doceniał swoje osiągnięcie. Tavares został drugim zawodnikiem Toronto po Matsie Sundinie (październik 2006), który zdobył 500 goli.

Zespół Niebieskich Kurtek odniósł trzecie zwycięstwo z rzędu i było ono niezagrożone. Cole Sillinger strzelił swoje pierwsze dwa gole w sezonie (7 i 34 min) oraz podawał przy trafieniu Dantego Fabbergo (37). Natomiast Mathieu Olivier ustanowił rekord kariery, zdobywając gola (48) i asystując przy pierwszej bramce Sillinger'a oraz golach Zacha Wrenskiego (12) i Fabbrego. Ponadto na liście strzelców znalazł się Iwan Prowarow (29). Charlie Coyle zaliczył cztery podania, co jest najlepszym osiągnięciem w jego karierze. Formacja Coyle'a, Oliviera i Sillinger'a zdobyła łącznie 11 pkt.

Elvis Merzlikins, bramkarz Columbus, sporo się napracował i obronił 33 strzały, zaś jego vis-a-vis Cayden Primeau miał 18 udanych interwencji. Oprócz Tavaresa gole zdobyli Sammy Blais (23) i Nicholas Robertson (59). Craig Berube, trener pokonanych, ubolewał, że jego zespół nie potrafił przejąć kontroli nad krążkiem i dlatego poniósł dotkliwą porażkę.

W tabeli nie zaszły zmiany i prowadzi pięć zespołów: Utah, Colorado, New Jersey, Montreal i Pittsburgh po 16 pkt.

■ Columbus – Toronto 6:3

[ws]

8

RAZY

- rekordowo - WTA Finals (WTA Championships) wygrała Martina Navratilova (w latach 1978-86); po 5 triumfów mają Niemka Steffi Graf (1987-96) i Amerykanka Serena Williams (2001-14), a 4 kolejna tenisistka z USA Chris Evert (1972-77).

UCZESTNICZKI

Turniej singlowy
GRUPA SERENY
WILLIAMS

Iga Świątek (2)
Amanda Anisimova (USA, 4)
Jelena Rybakina (Kazachstan, 6)
Madison Keys (USA, 7)
Sobota: Świątek - Keys (nie przed 16.00), Anisimova - Rybakina (nie przed 17.30).

GRUPA STEFFI GRAF

Aryna Sabalenka (Białoruś, 1)
Coco Gauff (USA, 3)
Jessica Pegula (USA, 5)
Jasmine Paolini (Włochy, 8)
Niedziela: Sabalenka - Paolini (nie przed 15.00), Gauff - Pegula (nie przed 16.30).
Rezerwowo: Mirra Andriejewa (Rosja, 9), Jekaterina Aleksandrowa (Rosja, 10).

Turniej deblowy
GRUPA MARTINY
NAVRATILOVEJ

Sara Errani, Jasmine Paolini (obie Włochy, 1)
Hsieh Su-Wei (Tajwan), Jelena Ostapenko (Łotwa, 6)
Weronika Kudiermietowa (Rosja), Elise Mertens (Belgia, 4)
Asia Muhammad (USA), Demi Schuurs (Holandia, 8)

GRUPA LIEZEL HUBER

Katerina Siniakova (Czechy), Taylor Townsend (USA, 2)
Mirra Andriejewa, Diana Shnaider (obie Rosja, 5)
Gabriela Dabrowski (Kanada), Erin Routliffe (Nowa Zelandia, 3)
Timea Babos (Węgry), Luisa Stefani (Brazylia, 7)

OSTATNIE 10 EDYCJI
Zwycięzynie WTA
Finals

(WTA Championships)
2015 Agnieszka RADWAŃSKA
2016 Dominika Cibulkova (Słowacja)
2017 Karolina Woźniacka (Dania)
2018 Elina Switolina (Ukraina)
2019 Ashleigh Barty (Australia)
2020 turniej odwołano (Covid-19)
2021 Garbine Muguruza (Hiszpania)
2022 Caroline Garcia (Francja)
2023 Iga ŚWIĄTEK
2024 Coco Gauff (USA)

Iga, Coco czy ktoś nowy?

W sobotę w Rijadzie rozpoczyna się WTA Finals. Wśród ośmiu najlepszych jest Iga Świątek, która wygrała ten prestiżowy turniej dwa lata temu.

Turniej WTA Finals, znany wcześniej pod nazwą WTA Championships - a potocznie „masters” - rozgrywany jest od 1972 roku. Występuje w nim osiem najlepszych zawodniczek sezonu. Od 2015 roku, gdy w Singapurze triumfowała Agnieszka Radwańska, każdą kolejną edycję wygrywa inna tenisistka - w 2023 roku w meksykańskim Cancun była nią Iga Świątek. Ostatnią, która obroniła tytuł, była Amerykanka Serena Williams; najlepsza w latach 2012-14.

W ubiegłym roku, gdy „masters” po raz pierwszy rozegrano na twardym korcie w Rijadzie, imprezę wygrała Coco Gauff, która w finale pokonała nieobecna w tym roku Qinwen Zheng (Chinka po operacji łokcia w lipcu zagrała tylko 2 mecze). Tylko Amerykanka oraz Świątek mają z tegorocznej ósemki uczestniczek na koncie triumf w WTA Finals - to wciąż niezdobyty cel choćby dla liderki światowego rankingu Aryny Sabalenki.

Można przegrać i wejść

Tenisistki tradycyjnie podzielono na dwie grupy, co oznacza, że system rozgrywek różni się od „zwykłych” turniejów, w których porażka oznacza eliminację z rywalizacji. W „mastersie” każda z zawodniczek rozgrywa po 3 mecze z rywalkami w swojej grupie. Każde zwycięstwo jest warte trzy punkty. Jeśli po zakończeniu fazy grupowej zawodnicy mają tyle samo punktów, o awansie decyduje wynik bezpośredniego meczu. W przypadku remisu między trzema zawodniczkami, o kolejności decydują kolejno: liczba rozegranych meczów, liczba wygranych setów oraz liczba wygranych gemów.



Taki obrazek na zakończenie WTA Finals – jak dwa lata temu w Cancun – marzy nam się 8 listopada w Rijadzie.

Dwie najlepsze tenisistki z każdej grupy awansują do półfinałów, w których zwyciężczynie grup zmierzą się z tenisistkami z drugich miejsc w przeciwnej grupie. Teoretycznie można wygrać tylko jeden mecz w grupie i przegrać dwa, a mimo to awansować do półfinału - to był przypadek m.in. Radwańskiej przed 10 laty. Potem krakowianka wygrała dwa ostatnie spotkania i zdobyła najcenniejszy tytuł w karierze.

Madison na otwarcie

Rozstawiona z nr 2. Świątek, która przed rokiem odpadła w fazie grupowej, trafiła do „Grupy Sereny Williams”, razem z Amerykanką Amandą Anisimową (4.), reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakina

wygrywając dwa kolejne sety. Od odpadnięcia w sierpniu już w 1. rundzie US Open Keys nie rozegrała żadnego meczu i jej forma w Rijadzie jest największą zagadką.

Z Rybakiną 24-letnia tenisistka z Raszyna wygrała dotychczas sześć meczów, a 4 razy schodziła z kortu pokonana. W tym roku spotkały się czterokrotnie i za każdym razem lepsza była Polka - w tym trzykrotnie na korcie twardym - która straciła w tych potyczkach tylko seta.

Polka remisowy bilans 1-1 ma jedynie z debiutującą w „mastersie” Anisimową, a oba mecze mamy jeszcze świeżo w pamięci. W lipcu Iga w niewiarygodny wręcz sposób rozgromiła Amandę 6:0, 6:0 w finale Wimbledonu, ale miesiąc później Amerykanka zrewanżowała się w ćwierćfinale US Open, wygrywając 6:4, 6:3.

W niedzielę zmagania zacznie „Grupa Steffi Graf”. Sabalenka (1.) zagra z Gauff (3.), a Amerykanka Jessica Pegula (5.) z Włoszką Jasmine Paolini (8.).

O wielką kasę

Turniej w Rijadzie to także gra o wielkie pieniądze. Rekordowa pula nagród wynosi 15,5 mln dolarów, z czego 12,4 mln przeznaczono na rozgrywki singlowe. Mistrzyni, która nie przegra po drodze żadnego meczu, otrzyma 5,235 mln dolarów; to więcej niż za triumf w imprezach wielkoszlemowych - w 2025 roku największy czek był w US Open - na równo 5 milionów dolarów.

W deblu w Rijadzie perfekcyjny bilans 5-0 oznacza nagrodę w wysokości 1,139 mln - ale do podziału na dwoje.

Oczywiście tenisistki doliczą sobie też punkty do rankingu - każde zwycięstwo w fazie grupowej to plus 200 „oczek”, w półfinale - 400,

a w finale 500. Niepokonana mistrzyni w całym turnieju zdobędzie więc łącznie 1500 punktów. Nawet gdyby sięgnęła po ten komplet Świątek, nie wyprzedzi w rankingu Sabalenki, która wcześniej zapewniła sobie pozycję nr 1 do końca roku. Białorusinka w tym roku była w trzech wielkoszlemowych finałach, wygrała US Open, ale po powrocie na korty - w Wuhan - odpadła w półfinale (z Pegulą); tę imprezę wygrała Gauff, a nieco wcześniej - w Pekinie - triumfowała Anisimova.

Triumfatorce szukać trzeba zapewne wśród tej czwórki - mówi Magdalena Grzybowska, była nr 30 na świecie. - To taki turniej, gdzie rzadko zdarzają się niespodzianki i te najlepsze chcą pokazać, że faktycznie takie są. Kibicuję zawsze Idzie, żeby wygrywała wszystko, co duże. Wimbledon był ogromnym sukcesem i jakby zamknęła sezon jeszcze triumfem w Finals, to mogłaby uznać go za bardzo dobry. Kibicuję także Paolini, bo to bardzo pozytywna postać, zawsze mi się podobała. Wskoczyła taka mała dziewczynka do czołówki i potwierdziła w tym roku, że to nie był przypadek.

Final 8 listopada

Mecze w grupach potrwać do czwartku 6 listopada, półfinały rozegrane zostaną dzień później, a finał zaplanowano na sobotę, 8 listopada.

W Arabii Saudyjskiej, obok singlistek, wystąpi także osiem czołowych deblu tego sezonu. W obu konkurencjach wystartuje Paolini, której partnerką w grze podwójnej jest rodaczka Sara Errani. Tytułu bronią Kanadyjka polskiego pochodzenia Gabriela Dabrowski oraz Erin Routliffe z Nowej Zelandii.

Tomasz Mucha

ZDANIEM EKSPERTA

LECH SIDOR

były reprezentant Polski w Pucharze Davisa,
komentator Eurosportu

Trafiła na same „strzelby”

Gdybym mógł losować, to tak trudnej grupy Idze bym nie wyciągnął - w tej sytuacji typować sukces Polki to jak wróżenie z fusów, na pograniczu szarlatanstwa. Świątek zmierzy się z prawdziwymi „strzelbami”, z którymi nie lubi grać, może tylko Rybakina będzie zmęczona gonitwą za kwalifikacją do Finalsów. Będzie bardzo szybko,

bardzo płasko, kozioł piłki pod kolano. Żadna z rywalki nie będzie słała na wymiany, tylko na błyskawiczne kończenie akcji. Trudno będzie Polce złapać rytm, bo będzie szarpanina i niezliczona liczba winnerów i błędów po drugiej stronie, takie głośne bum-bum! To, że Keys nie grała od US Open, nie ma większego znaczenia, bo jak

Amerykanka wyjdzie z dobrą ręką i timingiem, to nie będzie zmiłuj - jak w pierwszym secie w Madrycie, gdzie Iga przebiegła ze 2 kilometry, a Madison może 100 metrów. Po Melbourne Keys miała już tylko zjazd, ale może odpalić. Paradoksalnie - o ile wyjdzie z grupy - w półfinale i finale Świątek może być już łatwiej.

GO, GDZIE, KIEDY - LISTOPAD

- do 1** ŻEGLARSTWO mistrzostwa świata juniorów formuły Kite (Azory)
- do 2** TENIS WTA (Chennai, Hongkong, Jiangxi), ATP (Paryż)
- 1-8** TENIS WTA Finals (Rijad)
- 1-26** SZACHY Puchar Świata (Goa, Indie)
- 2-8** TENIS ATP (Metz, Ateny)
- 4** PIŁKA NOŻNA losowanie 1/8 finału STS Pucharu Polski (Warszawa)
- 4-5** PIŁKA NOŻNA Liga Mistrzów
- 5** SIATKÓWKA Superpuchar Polski: DevelopRes Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź i Bogdanka LUK Lublin - JSW Jastrzębski Węgiel (Katowice)
- 5-9** JEŹDZIECTWO Cavaliada (Warszawa)
- 5-9** GIMNASTYKA MŚ na trampolinie (Pampeluna)
- 6** PIŁKA NOŻNA Liga Europy i Liga Konferencji
- 6-8** HOKEJ Europejski Puchar Narodów z udziałem Stowenii, Wlk. Brytanii, Włoch i Polski (Sosnowiec)
- 6-9** JEŹDZIECTWO Cavaliada (Warszawa)
- 6-9** SAMOCHODY Rajd Japonii - eL MŚ
- 6-9** ŻEGLARSTWO mistrzostwa Europy juniorów klas 49er, 49erFX i Nacra 17 (Sferracavallo)
- 6-12** BOKS Memoriał Leszka Drogosza
- 6-16** STRZELECTWO MŚ (Kair)
- 7-9** GIMNASTYKA SPORTOWA drużynowe mistrzostwa Polski mężczyzn (Zabrze)
- 8** RUGBY Europe Trophy: Polska - Dania (Siedlce)
- 8** SZERMIERKA PŚ w szabli i we florecie kobiet (Palma de Mallorca, Algier)
- 9** FORMUŁA 1 Grand Prix Brazylii (Sao Paulo)
- 9** MOTOCYKLE GP Portugalii (Portimao)
- 9-16** TENIS ATP Finals (Turyn)
- 11** LEKKA ATLETYKA Bieg Niepodległości (Warszawa)
- 12** KOSZYKÓWKA eL ME kobiet: Słowacja - Polska (Bratysława)
- 13** PIŁKA RĘCZNA LM: Industria Kielce - Aalborg Handbold, Barcelona - Orlen Wisła Płock
- 13-14** PŁYWANIE GP Polski (Gorzów Wlkp.)
- 14** PIŁKA NOŻNA eL ME U-21, Polska - Włochy (Szczecin), eL MŚ, Polska - Holandia (Warszawa)
- 14-16** ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Salt Lake City)
- 14-16** TENIS Billie Jean King Cup, Polska - Nowa Zelandia (Gorzów Wlkp.)
- 14-23** SIATKÓWKA PLAŻOWA MŚ (Adelajda)
- 15** KOSZYKÓWKA eL ME: Polska - Rumunia (Sosnowiec)
- 15** SZERMIERKA PP w szpadzie kobiet i mężczyzn (Warszawa)
- 15-16** NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - siałom kobiet i mężczyzn (Levi)
- 16** LEKKA ATLETYKA Zurrieq Half Marathon & 10K w ramach Running Europe Tour (Malta)
- 16** MOTOCYKLE GP Walencji (Cheste)
- 17** PIŁKA NOŻNA eL MŚ: Malta - Polska (Attard)
- 17-22** BOKS PŚ (New Delhi)
- 18** KOSZYKÓWKA eL ME kobiet: Polska - Cypr (Sosnowiec)
- 18** PIŁKA NOŻNA eL ME U-21: Macedonia Północna - Polska (Bitola)
- 19-20** PIŁKA RĘCZNA LM: Aalborg Handbold - Industria Kielce, GOG - Orlen Wisła Płock
- 20-23** SHORT TRACK PŚ (Gdańsk)
- 21-23** ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Calgary)
- 21-23** SKOKI NARCIARSKIE PŚ (Lillehammer)
- 22** FORMUŁA 1 GP USA (Las Vegas)
- 22** LEKKA ATLETYKA MP w biegach przelajowych (Lubin)
- 22** SZERMIERKA PP w szabli kobiet i mężczyzn (Konin)
- 22-23** NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - siałom mężczyzn i kobiet (Gurgl)
- 22-23** PIŁKA RĘCZNA turniej towarzyski reprezentacji kobiet (Porec)
- 22-23** RUGBY Europe Trophy: Polska - Czechy (Gdynia)
- 22-29** CURLING ME (Lohja/Lahti)
- 23** TENIS STOŁOWY MŚ juniorów i kadetów (Kluż-Napoka)
- 25-26** PIŁKA NOŻNA LM
- 25-28** SKOKI NARCIARSKIE PŚ (Falun)
- 26-27** PIŁKA RĘCZNA LM: Industria Kielce - C.S. Dinamo Bukareszt, PSG HB - Orlen Wisła Płock
- 26.11.-14.12.** PIŁKA RĘCZNA MŚ kobiet (Niemcy, Holandia)
- 27** PIŁKA NOŻNA LK, LE
- 27-30** SAMOCHODY Rajd Arabii Saudyjskiej - eL MŚ
- 27-30** SHORT TRACK PŚ (Dordrecht)
- 27-30** NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - supergigant i siałom gigant mężczyzn, siałom gigant i siałom kobiet (Copper Mountain)
- 28** KOSZYKÓWKA eL MŚ mężczyzn, Polska - Austria (Gdynia)
- 28-30** BIEGI NARCIARSKIE PŚ (Ruka)
- 29-30** SKOKI NARCIARSKIE PŚ (Ruka)
- 29.11.-7.12.** BIATHLON PŚ (Oestersund)
- 30** FORMUŁA 1 GP Kataru (Lusajl)
- 30.11.-7.12.** TENIS STOŁOWY PŚ drużyn mieszanych (Chengdu)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIATEK 31 PAŹDZIERNIKA

- TVP 1**
20.10 Magazyn sportowy
- TVP 3**
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń
- POLSAT**
19.30 Wiadomości sportowe
- TVN**
19.30 Wiadomości sportowe
- TVP SPORT**
17.40 Pn: Betclit 2. Liga, Stal Stalowa Wola - Resovia, 20.25 Betclit 1. Liga, Ruch Chorzów - GKS Tychy (na żywo)
- POLSAT SPORT 1**
14.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo); 18.00 Piłka ręczna: Mecz towarzyski Polska - Czechy (na żywo); 20.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki - Energa Trefl Gdańsk (na żywo); 23.15 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- POLSAT SPORT 2**
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź - Lotto Chemik Police (na żywo); 20.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo)
- POLSAT SPORT 3**
18.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo); 20.05 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Miasto Szkła Krosno - Górnik Zamek Książ Wałbrzych (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 2**
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź - Lotto Chemik Police, 20.30 PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki - Energa Trefl Gdańsk (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 3**
18.55 Koszykówka: Euroliga, AS Monaco - Panathinaikos Ateny (na żywo); 23.15 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 4**
20.05 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Miasto Szkła Krosno - Górnik Zamek Książ Wałbrzych (na żywo)
- POLSAT SPORT FIGHT**
19.00 Siatkówka: Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów - Moya Radomka (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 1**
14.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 2**
20.25 Koszykówka: Euroliga, Baskonia - Anadolu Efes Stambuł (na żywo)
- CANAL+ SPORT**
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice - Korona Kielce (na żywo)
- CANAL + SPORT 3**
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - GKS Katowice, 20.25 Piast Gliwice - Korona Kielce (na żywo)
- CANAL+ SPORT 5**
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - GKS Katowice (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 1**
20.20 Pn: Bundesliga, Augsburg - Borussia Dortmund (na żywo)
- ELLEVEN SPORTS 2**
18.25 2. Bundesliga, Elversberg - Hannover 96, 21.10 Liga portugalska, Sporting Lizbona - FC Alverca (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 3**
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Preussen Munster - Holstein Kiel, 20.55 Liga hiszpańska, Getafe - Girona (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 4**
20.55 Liga hiszpańska, Getafe - Girona (na żywo)
- SOBOTA 1 LISTOPADA**
- TVP 1**
20.05 Przegląd wydarzeń
- POLSAT**
19.30 Wiadomości sportowe

- TVN**
19.30 Wiadomości sportowe
- TVP 3**
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych
- POLSAT SPORT 1**
11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec - Metalkas Pałac Bydgoszcz, 14.45 PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa, 17.30 Asseco Resovia - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp., 20.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Stream Hemar-pól Norwid Częstochowa (na żywo); 0.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)
- POLSAT SPORT 2**
14.30 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin - Zastal Zielona Góra, 20.05 Legia Warszawa - Anwil Włocławek (na żywo)
- POLSAT SPORT 3**
12.55 Pn: Liga angielska kobiet, Manchester City - West Ham United, 15.20 Bundesliga, FC St. Pauli - Borussia Moenchengladbach (na żywo); 17.30 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo); 19.45 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 1**
14.55 Pn: Liga włoska, Udinese - Atalanta Bergamo, 17.55 Liga czeska, Slavia Praga - Baník Ostrawa (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 2**
12.30 Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec - Metalkas Pałac Bydgoszcz, 14.45 PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa, 17.30 Asseco Resovia - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp., 20.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - Stream Hemar-pól Norwid Częstochowa (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 3**
19.45 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 4**
17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin - Zastal Zielona Góra, 20.05 Legia Warszawa - Anwil Włocławek (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 1**
14.30 Tenis: Turniej ATP w Paryżu (na żywo); 19.55 Pn: Liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - Volendam (na żywo); 0.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 2**
16.25 Pn: Liga holenderska, Ajax Amsterdam - Heerenveen, 18.25 Liga saudyjska, Al-Nassr - Al-Fayha (na żywo)
- EUROSPORT 1**
13.40, 14.55 Kolarstwo przelajowe: Zawody Oudenaade Trophy, wyścig kobiet i mężczyzn (na żywo); 16.50 Jeździectwo: Global Champions Tour w Rijadzie, skoki przez przeszkody (na żywo)
- EUROSPORT 2**
19.45 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- CANAL+ EXTRA 1**
15.55 Pn: Liga angielska, Nottingham Forest - Manchester United, 18.25 Tottenham - Chelsea, 20.55 Liverpool - Aston Villa (na żywo)
- CANAL SPORT**
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Villarreal - Rayo Vallecano, 16.10 Atletico Madryt - Sevilla, 20.55 Real Madryt - Valencia (na żywo); 2.00 Boks: BKFC Fight Night Michigan (na żywo)
- CANAL+ SPORT 2**
13.30 Tenis: Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)
- CANAL+ SPORT 5**
13.30 Tenis: Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 1**
12.55 2. Bundesliga, Hertha Berlin - Dynamo Drezno, 15.20 Bundesliga, RB Lipsk - VfB Stuttgart, 18.20 Bayern Monachium - Bayer 04 Leverkusen, 20.40 Liga włoska, Cremonese - Juventus Turyn (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 2**
12.55 Pn: Bundesliga, Karlsruher - Schalke 04, 15.20 Bundesliga, FC St. Pauli - Borussia Moenchengladbach, 21.00 Liga francuska, AJ Auxerre - Olympique Marsylia (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 3**
12.55 Pn: 2 Bundesliga, Norymberga - Eintracht Brunszwik, 18.25 Liga hiszpańska, Real Sociedad - Athletic Bilbao, 20.25 2. Bundesliga, SV Darmstadt - Arminia Bielefeld (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 4**
14.55 Pn: Liga włoska, Udinese - Atalanta Bergamo, 16.55 Liga francuska, PSG - Nice, 18.55 AS Monaco - Paris FC, 21.25 Liga portugalska, Vitoria - Benfica Lizbona (na żywo)
- NIEDZIELA 2 LISTOPADA**
- TVP 1**
20.05 Przegląd wydarzeń
- POLSAT**
19.20 Wiadomości sportowe
- TVN**
19.30 Wiadomości sportowe
- TVP 3**
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Olimpia Grudziądz - Sandecja Nowy Sącz (na żywo)
- TVP POLONIA**
14.25 Pn: Betclit 1. Liga, Chrobry Głogów - Wisła Kraków (na żywo)
- TVP SPORT**
11.40 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, Pogon Szczecin - Górnik Łęczna, 14.25 Betclit 1. Liga, Chrobry Głogów - Wisła Kraków, 17.25 PKO BP Ekstraklasa, Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa; 20.10 Betclit 1. Liga, Miedź Legnica - Wiczyzta Kraków (na żywo)
- POLSAT SPORT 1**
12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. (na żywo); 14.45 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - #VolleyWrocław, 17.30 ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. - ŁKS Commercecon Łódź, 20.30 PlusLiga, InPost ChKS Chetm - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)
- POLSAT SPORT 2**
11.00 Magazyn Cafe Futbol (na żywo); 12.25 Pn: Liga włoska, Hellas Werona - Inter Mediolan (na żywo); 15.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu, finał (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Arriva Loto Twarde Pierniki Toruń - Energa Czarni Stupsk (na żywo)
- POLSAT SPORT 3**
14.55 Pn: Puchar Ligi Szkockiej, Celtic Glasgow - Glasgow Rangers (na żywo); 17.30 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 1**
14.25 Pn: Liga holenderska, Sparta Rotterdam - AZ Alkmaar (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 2**
14.45 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - #VolleyWrocław, 17.30 ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. - ŁKS Commercecon Łódź, 20.30 PlusLiga, InPost ChKS Chetm - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 3**
15.25 Pn: Liga czeska, MFK Karvina - Sparta Praga (na żywo); 17.30 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 4**
12.20 Koszykówka: Orlen Basket

- Liga, PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp., 14.50 Energa Trefl Sopot - Tauron GTK Gliwice, 17.20 Arriva Loto Twarde Pierniki Toruń - Energa Czarni Stupsk, 19.50 MKS Dąbrowa Górnicza - Śląsk Wrocław (na żywo)
- POLSAT SPORT FIGHT**
19.00 Futbol amerykański: NFL, Detroit Lions - Minnesota Vikings, 22.25 Buffalo Bills - Kansas City Chiefs (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 1**
15.00 Tenis: Turniej ATP w Paryżu, finał (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 2**
11.00 Motocyklowe MŚ Junior GP: Grand Prix Katalonii (na żywo); 15.20 Pn: Bundesliga, 1. FC Koeln - HSV (na żywo)
- EUROSPORT 1**
7.00 Snooker: Turniej International Championship (na żywo)
- EUROSPORT 2**
13.40 Kolarstwo przelajowe: Trophy Lokeren, wyścig kobiet i mężczyzn (na żywo); 17.30 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)
- CANAL+ EXTRA 1**
14.55 Pn: Liga angielska, West Ham - Newcastle, 17.25 Manchester City - Bournemouth (na żywo)
- CANAL+ SPORT**
9.30 Wysoki Pressing (na żywo); 13.00 Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo); 16.10 Pn: Liga hiszpańska, Alaves - Espanyol Barcelona, 20.55 Real Betis - RCD Mallorca (na żywo)
- CANAL+ SPORT 2**
14.00 Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)
- CANAL+ SPORT 3**
12.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze - Arka Gdynia, 14.40 Lech Poznań - Motor Lublin, 17.25 Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa, 20.10 Widzew Łódź - Legia Warszawa (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 1**
12.25 Pn: Liga włoska, Hellas Werona - Inter Mediolan, 15.20 Bundesliga, 1. FC Koeln - HSV, 18.25 Liga hiszpańska, Barcelona - Elche, 20.40 Liga włoska, AC Milan - AS Roma (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 2**
14.55 Pn: Liga włoska, Torino - Pisa, 17.55 Parma - Bologna, 21.25 Liga portugalska, FC Porto - Braga (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 3**
14.55 Pn: Liga włoska, Fiorentina - Lecce, 17.20 Bundesliga, Wolfsburg - Hoffenheim, 20.40 Liga francuska, Stade Brestois - Olympique Lyon (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 4**
14.55 Pn: Liga francuska, Rennes - Strasbourg, 17.20 Bundesliga, Wolfsburg - Hoffenheim, 20.40 Liga francuska, Stade Brestois - Olympique Lyon (na żywo)
- SPORTKLUB**
12.30 Koszykówka: Liga hiszpańska, Casademont Saragossa - Real Madryt (na żywo); 18.30 Pn: Liga grecka, Pan-serraios - PAOK Saloniki (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Wojna gwiazd – największych

Zaczyna się mecz w... coś. W co? Nie wiadomo. Albo wiadomo, w końcu jak nie wiadomo, o co chodzi, to oczywiście chodzi o kasę. Miejsce rozgrywki wręcz wymarzone: Monako. To tam rozległ się pierwszy gwizdek. Gdzieżby indziej?

Drużyny w każdym razie znakomite. Po jednej stronie Mieczysław Nowicki, Andrzej Supron, Grzegorz Kotowicz, Teresa Sukniewicz-Kleiber, Rafał Grotowski, Ewa Kłobukowska, Urszula Kielan, Janusz Pyciak-Peciak, Wojciech Bartnik, Tadeusz Mytnik, Jan Jankiewicz, Marek Dąbrowski. Po stronie drugiej m.in.: Otylia Jędrzejczak, Adam Korol, Marian Kmita, Adam Konopka, Tomasz Chamera, Henryk Olszewski, Leszek Blalik, Anna Bajan, Adam Małysz, Artur Chmielarz, Sławomir Szmał, Piotr Pustelnik, Krzysztof Witkomirski, Tomasz Kwiecień i Filip Szotowski. Pierwsi podnieśli obie ręce w ramach wiwatowania na cześć prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Radosława Piesiewicza, drudzy przeciwko niemu. A wszystko to w związku z umową, jaką zawarł prezes z firmą zonda-

crypto, oczywiście z pieniędzmi w tle. I tymi prawdziwymi, i tymi nie wiadomo co. Czyli krypto. Drudzy się wściekli, bo – po pierwsze – nic o tym dealu nie wiedzieli, co samo w sobie jest ciekawe, bo jest wśród nich sześciu (z dziewięciu ogółem) wiceprezesów PKOl-u, a po drugie – siedziba PKOl-u na Wybrzeżu Gdyni-skim w Warszawie ma się nazywać im. Jana Pawła II zondacrypto. Czy jakoś tak. Smakowite samo w sobie. Wściekli się też dlatego, że jednak – ich zdaniem (i nie tylko) – tego typu umowy powinny być w najbardziej kompetentnym gronie dyskutowane, zanim się je podpisze, bez względu na to, czy w założeniu są atrakcyjne (dla obu stron), czy – też w założeniu – śmieszne. Mamy więc mecz o bliżej nieznanych regułach, za to – jako się rzekło – z czołowymi postaciami polskiego sportu w tle, mistrzami i medalistami olimpijskimi. Nie wiadomo, czy te postaci chciały uczestniczyć w tej grze, czy zostały wplątane w nią mimo woli. Faktem jest, że szykuje się coś, co w polskim sporcie raczej nie miało precedensu: wojna gwiazd. Może

tylko na słowa i – powiedzmy – na dyplomację, ale może będzie krwawa i wyniszczająca. Taka wojna, która musi uchodzić za zaprzeczenie tego wszystkiego, co w olimpizmie najcenniejsze i najbardziej symboliczne. Grecy

wyborach w 2023 roku Piesiewicz stał się wrogiem numer jeden nowej władzy, która wysunęła wobec niego multum oskarżeń. Wydawało się, że już za chwilę go zamkną (skądinąd rozmaite sprawy w prokuraturze się toczą), ale ten

Będzie się śmiać długo? Tu następujące przypomnienie (za TVN24): „Założycielem BitBay – poprzednika zondacrypto – był Sylwester Suszek, określany jako „polski król bitcoinów”. Suszek zaginął w 2022 roku. Oficjalnej wersji nie ma, bo prokuratura nie zdradza, jakie ma ustalenia. W sprawie pojawia się wiele teorii spiskowych, wiele plotek” – mówił w ubiegłym roku w TVN24 Michał Fuja, autor materiału „Superwizjera” pod tytułem „Polski król bitcoinów i jego powiązania”. Wątpliwości są i będą; a ustąpią zapewne tylko wtedy, kiedy PKOl, a wraz z nim olimpijczycy będą się kąpać w walucie zwanej zondacrypto. No, chyba że za parę lat ta waluta niewiele będzie warta. Któż to wie. Bez względu na to aktualne pozostanie pytanie, jak ten mecz drużyn złożonych z wielkich nazwisk polskiego sportu się zakończy? Czy triumfować będzie ta, która podniosła rękę za działaniami prezesa PKOl, czy ta, która podnosi i upowszechnia wątpliwości? No i czy grupy te będą jeszcze zdolne do zgodnego współdziałania na rzecz polskiego sportu.

Aktualne pozostanie pytanie, jak ten mecz drużyn złożonych z wielkich nazwisk polskiego sportu się zakończy? Czy triumfować będzie ta, która podniosła rękę za działaniami prezesa PKOl, czy ta, która podnosi i upowszechnia wątpliwości?

by powiedzieli: Ekechejria. Nie da się ukryć, że Piesiewicz ma dość specyficzny sposób działania. Opiera się on na sprawnym poruszaniu się w światku polityki, ze szczególnym uwzględnieniem jej prawej strony, konkretniej w Prawie i Sprawiedliwości, a jeszcze konkretniej w kumpowaniu się z ekspremierem Jackiem Sasinem. Niewątpliwie miało to wpływ na poczynania spółki Skarbu Państwa, które za czasów rządów PiS-u hojnie wspierały PKOl. Po

etap zakończył się... dymisją jego głównego oponenta, walczaka, ministra sportu Sławomira Nitrasa. Sześć PKOl-u odżył już całkowicie po tym, jak prezydentem został Karol Nawrocki, czego swoistym wyrazem – czy też odzwierciedleniem – jest umowa zawarta w Monako. Można powiedzieć, że znów wysoko podniósł głowę; no i temu czy owemu w oczy się zaśmiał. I butnie dodał (w minioną środę w Lublinie), że „nie muszę pytać o podpisywane umowy”.

Zostaną w naszej pamięci...

Przełom października i listopada to czas bilansu, w którym są same straty.

LISTOPAD 2024

■ W wieku 71 lat zmarł były trener siatkówki Zbigniew Krzyżanowski. Kadrę seniorek prowadził w latach 1999-2003, a juniorek w latach 2007-10. Jako trener klubowy prowadził drużyny młodzieżowe, a potem seniorskie wszystkich klas rozgrywkowych.

■ Mając zaledwie 38 lat odszedł dwukrotny medalista igrzysk paraolimpijskich w Paryżu w szermierce na wózkach Michał Dąbrowski. Od 2023 roku walczył z nowotworem. Dzień przed śmiercią został odznaczony przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

■ Trener Jerzy Noszczak, były selekcjoner kobiecej reprezentacji kraju odszedł w wieku 79 lat. Od 1998 roku pracował w Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

■ Po długiej walce z chorobą, zmarł Jan Furtok, były piłkarz reprezentacji Polski i GKS Katowice, którego był najlepszym strzelcem w historii. W barwach katowickiej drużyny w 299 spotkaniach strzelił 122 bramki. Zdobył z nią Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju. W reprezentacji narodowej rozegrał 36 spotkań, strzelił 10 bramek. Grał też w niemieckich drużynach Eintracht Frankfurt i HSV Hamburg. Miał 62 lata.

GRUDZIEŃ

■ Dożywszy tylko 55 lat zmarła jedna z najlepszych dyskolek w historii - Niemka Ilke Wy-



Jan Furtok - legenda nie tylko GKS-u Katowice.

ludda. W igrzyskach w Atlancie w 1996 r. zdobyła złoty medal.

■ W wieku 90 lat zmarł Lucjan Brychczy, były znakomity piłkarz reprezentacji Polski i Legii Warszawa. Słynny „Kici” był legendą stołecznego klubu - związany z nim od 1954 roku, czyli przez więcej niż połowę jego historii..

■ Bramkarz Helmuth Duckadam przeszedł do historii rumuńskiego futbolu przede wszystkim z powodu znakomitej postawy w meczu finałowym Pucharu Europy Mistrzów Krajowych w 1986 roku, kiedy to w Sewilli Steaua Bukareszt zremisowała bezbramkowo z Barceloną, a w konkursie rzutów karnych obronił cztery strzały. Jej golkeeper miał 65 lat.

■ W wieku 75 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Wiktor Pysz, były znakomity hokeista ekstraklasy i trener reprezentacji Polski, z którą w 2001

roku wywalczył awans do mistrzostw świata Elity.

■ 90 lat dożył dwukrotny mistrz świata w kolarstwie Rik Van Looy. Belg, nazywany „tawcą klasyków”, w karierze odniósł 161 zwycięstw.

■ W wieku 88 lat zmarł Janusz Garlicki, lekarz kadry olimpijskiej i narodowej w piłce nożnej w latach 1970-82.

STYCZEŃ 2025

■ Po ciężkiej chorobie zmarł Andrzej Kraśnicki, wieloletni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w ostatnim czasie honorowy prezes PKOl, były prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Miał 75 lat.

■ Mając 78 lat zmarł Maciej Petruczenko, dziennikarz, wieloletni publicysta i honorowy redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego”.

LUTY

■ W wieku 88 lat zmarł szachista Borys Spasski, którego pojedynek z Amerykaninem Bobbym Fischerem w 1972 roku przeszedł do historii jako „mecz stulecia”.

MARZEC

■ Dożywszy 49 lat zmarł rosyjski trzykrotny mistrz olimpijski w zapasach w stylu wolnym Buwajsar Sajtijew. Złote medale zdobył w igrzyskach w Atlancie, Atenach i Pekinie.

■ 82 lat miał gimnastyk Akino-ri Nakayama, zdobywca 10 medali olimpijskich, w tym sześciu złotych. Technika kotłowania się i balansowania w ćwiczeniach na kółkach, którą stosował Japończyk, została nazwana „Nakayama”.

■ W wieku 76 lat zmarł pięściarz George Foreman, złoty

medalista olimpijski, zawodowy mistrz świata wszechwag w latach 1973-74 oraz 1994-95, a później pastor, biznesmen i spotecznik.

■ Antoni Trzaskowski piłkarz Legii Warszawa (1961-73), jednokrotny reprezentant Polski (1971) zmarł mając 83 lata.

KWIECIEŃ

■ Holenderski trener piłkarski Leo Beenhakker, w latach 2006-09 selekcjoner reprezentacji Polski odszedł mając 82 lata. Pod jego wodzą biało-czerwoni po raz pierwszy w historii awansowali do mistrzostw Europy - w 2008 roku. Był pierwszym pełnoetatowym zagranicznym szkoleniowcem polskiej drużyny narodowej.

MAJ

■ W wieku 76 lat zmarł najbardziej znany kibic piłkarskiej reprezentacji Hiszpanii Manuel Caceres Artesero, popularny „Manolo”.

CZERWIEC

■ Alpinistka Krystyna Palmowska zginęła w wyniku upadku w słowackich Tatrach w rejonie Doliny Piarzystej pod Koprowym Szczytem. Miała 76 lat.

■ W wieku 69 lat zmarł Mieczysław Młynarski, olimpijczyk, wieloletni reprezentant kraju, strzelec, legenda Górnika Wałbrzych, jeden z najlepszych polskich koszykarzy. Do historii przeszedł 10 grudnia 1982 roku, kiedy w meczu Górnika z Pogonią Szczecin uzyskał aż 90 punktów.

■ 88 lat miał trener szermierki z tytułem fechtmistrza, Adam Medyński. W ostatnich latach był związany z klubem Szpada Wrocław, który sam założył.

LIPIEC

■ W wypadku samochodowym zginął Diogo Jota, piłkarz Liverpoolu i reprezentacji Portugalii. Miał tylko 28 lat.

■ W wieku 71 lat zmarł Hulk Hogan, najbardziej rozpoznawalny przedstawiciel wrestlingu, który uczynił z niego widowisko warte miliardy dolarów.

WRZESIEŃ

■ Mając 46 lat zmarł były mistrz świata w boksie Brytyjczyk Ricky Hattton. Znany przez całą karierę jako „Hitman” był jednym z najstojniejszych brytyjskich pięściarzy.

■ W wieku 62 lat zmarła Doro- ta Tłaska-Mogore, narciarka alpejska, trenerka i olimpijka, jedna z najstojniejszych postaci polskiego i francuskiego narciarstwa lat 80.

PAŹDZIERNIK

■ Rosyjski gimnastyk Aleksander Ditiatin, który zdobył osiem medali, w tym trzy złote, podczas igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 roku, zmarł w wieku 68 lat. Dotarł wtedy do finałów wszystkich ośmiu konkurencji i w każdej stanął na podium. Zdobył trzy złote, cztery srebrne i brązowy medal.

■ Redaktor Bogdan Nather - „Sportowi” poświęcił całe swoje zawodowe życie. Za krótkie...

Wyważając drzwi z futryną

Michael Brennan ma zaledwie 23 lata, a nagle i niespodziewanie rzucił świat na kolana. Przez wielu typowany jest na nową gwiazdę golfa.

Dawno nie było tak spektakularnego przedarcia się do zbiorowej świadomości fanów golfa na całym świecie. Michael Brennan po prostu wykopnął drzwi wraz z futryną, zwyciężając w turboimpetującym stylu na spektakularnym, wkomponowanym w czarne wulkaniczne skały polu Black Desert. Bank of Utah Championship był jego pierwszym występem jako profesjonalista na PGA TOUR. Grał tam tylko dzięki uprzejmości sponsora, który dostrzegając jego nadzwyczajny talent i wychny w lidze PGA TOUR Americas, postanowił dać mu szansę i zaprosić go na przepiękne pustynne pole, gdzie mógł wykazać się swoimi umiejętnościami w lidze dwa poziomy wyżej niż jego dotychczasowe miejsce pracy. Nie zmarnował tej szansy.

Prosto na PGA Tour

Na polu krok w krok podążali za nim jego rodzice - Shannon i Mike, którzy obserwowali popisy syna dyskretnie, z pewnego odalenia, nie chcąc dekoncentrować go swoją obecnością. Opowiadając o swoim oczku w głowie, dużo mówili jak dobrym i wrażliwym jest młodzieńcem, a jednocześnie podkreślali jak bardzo zafiksowany jest na sporcie, któremu się poświęcił. Jako przykład absolutnej dedykacji dla golfa, dumny tatuś przytoczył historię o tym, jak jego syn jako dzieciak spał przez cały tydzień z siódmką iron, którą podarowali mu rodzice. Pewnie nie jest jedynym młodym golfistą, który zrobił coś podobnego, jednak on udowodnił później, że podążanie za marzeniami ma sens.

Po zajęciu dwunastego miejsca w PGA Tour University Ranking w 2024 roku, co dało mu członkostwo w lidze PGA TOUR Americas, Brennan zajął tam osiemnaste miejsce w całorocznej klasyfikacji w swoim debiutanckim sezonie. W kolejnej odsłonie już szczególnie się nie patyczkował. W 2025 roku szalał w tej lidze, odnosząc trzy zwycięstwa i zajmując pierwsze miejsce w rankingu Fortinet Cup. Zwycięstwo w klasyfikacji dało mu z kolei pełne członkostwo w drugiej lidze - na Korn Ferry Tour na rok 2026, z szansą na zdobycie karty PGA TOUR na rok



Michael Brennan został zwycięzcą turnieju Bank of Utah Championship.

2027, jeśli załapałby się do pierwszej dwudziestki na koniec sezonu.

Po co te rozmyślania?

Brennan, wygrywając Bank of Utah Championship rozbił... bank, ominął całkowicie Korn Ferry Tour i zapewnił sobie kartę na PGA TOUR aż do 2027 roku, ze skutkiem natychmiastowym, bez konieczności startu w ani jednym turnieju Korn Ferry! Rozegrał imponujące rundy 67-65-64-66 w Black Desert Resort, odnosząc czteropunktowe zwycięstwo nad najbliższym rywalem, Filipińczykiem Rico Hoey. Sześć uderzeń za nim finiszowała liczna grupa pościgowa: duńska gwiazda Ryder Cup z Paryża - Thorbjorn Olesen, Kanadyjczyk Ben Silverman, Amerykanin - Justin Lower, Pierceson Coody i Matt McCarthy, oraz jego dobry kolega - David Ford, który wygrywał wspomniany ranking uniwersytecki rok później, po tym jak Michael był w nim dwunasty, trafiając bezpośrednio na PGA TOUR.

Otoczony dobrą ekipą

Przystępując do rundy finałowej, która przecież potencjalnie mogła odmienić jego życie i wystrzelić go na zupełnie inną orbitę kariery, miał dwa uderzenia przewagi nad innym młodym geniuszem golfa, 27-letnim Mattem McCartym, obrońcą tytułu sprzed roku, zeszłego lata wygrywającego trzykrotnie na Korn Ferry Tour, zapewniającego sobie w ten sposób natychmiastowy awans na PGA TOUR i wkrótce potem triumfującego w Utah. W niedzielę grali w jednej grupie, w towarzystwie kolegi z Filipin. McCarty delikatnie mówiąc nie miał najlepszego dnia, kończąc turniej rundą 70 i spadając jedno miejsce w klasyfikacji. Brennan z wynikiem -22 dociągnął historyczne zwycięstwo, ciulając w niedzielę całe cztery uderzenia mniej niż Matt.

„To niesamowite uczucie - powiedział Brennan. - Wygrywanie turniejów golfowych to jedno z najwspanialszych uczuć na świecie. Granie w golfa na poziomie

zawodowym wymaga wiele, a ja mam za sobą wsparcie zespołu”.

W swoim pierwszym starcie PGA TOUR jako zawodowiec Brennan został pierwszym zawodnikiem, który wygrał dzięki zaproszeniu sponsorskiemu, od czasu amatora Nicka Dunlapa, który zwyciężył w The American Express w styczniu 2024 roku. Ten triumf oznacza dla niego nie tylko dwuletnie prawo do występów na PGA Tour, ale też udział w wielkoszlemowym PGA Championship i turnieju flagowym RBC Heritage, z pulą nagród opiewającą na 20 milionów dolarów. Zajmował 451. miejsce na świecie, gdy w lipcu kończył południowoamerykańską część PGA TOUR Americas. Dominował jednak w Kanadzie, z wcześniejszym zwycięstwem w Minnesocie, wygrywając trzy razy w ciągu czterech turniejów i notując osiem miejsc w pierwszej dziesiątce w dziesięciu startach. Dążąc jeszcze głębiej, na początku tego sezonu, pod koniec marca był 709. zawodnikiem OWGR, a w czerwcu 2024 roku 4474.! Teraz awansował na miejsce 43., nie trzeba dodawać - najlepsze w karierze.

Nadludzkie możliwości

Brennan grał w zupełnie nieludzkim stylu. Wszystkie elementy jego gry wyglądały imponująco, jednak to co wyprawiał z driverem

po prostu nie mieściło się w głowie. Posyłał piłkę tak daleko, że przeciętny zjadacz chleba nie mógł tego oglądać spokojnie. Jego statystyka zyskanych uderzeń z tee wyniosła +7,6, a najdłuższy drive jaki wystrzelił w Utah potoczył się w sumie na 418 jardów... I nawet tłumacząc sobie, że pole Black Desert znajduje się prawie kilometr nad poziomem morza, gdzie lekko rozrzedzone powietrze sprzyja odrobinę dalszym uderzeniom - i tak jest to nadludzka moc.

Po swoim wielkim sukcesie Brennan relacjonował, że jego caddie, Jeff Kirkpatrick, powiedział mu podczas ich fantastycznego sezonu w lidze PGA TOUR Americas, że ominą Korn Ferry Tour i od razu teleportują się na PGA TOUR. „Nie mogłem uwierzyć, że ma rację - powiedział ze śmiechem. - Gra w tegorocznym PGA TOUR Americas dała mi mnóstwo wspaniałych doświadczeń i pozwoliła odnieść sukces” - podkreślał jak ważne były występy w trzeciej lidze.

Cztery dni po zwycięstwie w Bank of Utah Championship, swoim trzecim turnieju PGA Tour w życiu, Brennan formalnie przyjął członkostwo najlepszej golfowej ligi świata. Już w przyszłym tygodniu weźmie udział w World Wide Technology Championship w Los Cabos w Meksyku, co będzie jego pierwszym wyzowaniem na PGA Tour jako pełnoprawnego członka tej ligi.

Kasia Nieciak



Wiele wskazuje, że jeszcze nie raz o nim usłyszymy.